

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Targi, ul. Podmurza 93, tel. 0045 50 25 22 166  
e-mail: jzapak@wp.pl www.zawackie.pl  
NIP 551 16 25 177 REGON 140502736  
KRS 00000 4169  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

my K: 74

28.11.2006

opw. M. Jabłozyńska



Włodzów  
AK

# Stencel Ludwika  
zd. Budnik  
ps. „Lusia”

UK: 74 / 74 Pom



SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Stencel Ludwika .....

T. L- 74/74 Pom. ....

Młocławek A. V. ....

I./1. Relacja k. 2 8 s. 1-30

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 4 s. 1-4

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) z E. Zwaczko k. 5 s. 1-5

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 15

VI. Fotografie brak

## I/1. Reliefe - Stencel Sudoitke

- relacja z 7. V. 1975 r. spisane przez  
E. Zamochna (rhaps) k. 3 s. 1-3
- reliefy własne L. Stenclowej  
z 29. 06. 1975 r. (rhaps + 2 mps) k. 8 s. 4-13
- reliefy a Stencel Sudoitki, Museum  
Stutthof, t. XXIII, kserokop k. 3 s. 14-16
- Reliefy a Sudoitki Stencel z  
30. 05. 1979, relief. mps, kop. k. 145 s. 17-30





- I
1. Ludwika Stenzel z Budnik /zone <sup>żona</sup> Feliks Stenzel, Poln. Kociubj arant X 1942
  2. 24 X 1905 r Sadki pow Wyrzysk
  3. Andrzej i Katarzyna z d Kveske
  4. rolnicy; mąż rolnik, Sikorzyno pow Rawbrzy 1927  
1928 Szramowo maj prob Poradnica; Płuskany pow Wyrzysk do wojny
  5. średnia, H. Töchterchen; Gmin. Koszalin w Poznaniu, h.c. Saare Ester <sup>Pom. Stawiska</sup> bez zawodu; przy mężu, od 1927 zamężna
  6. 85-664 Bydgoszcz, Emilia Plater 15 m7, tel 461-15

skwas prowadzającym

- II
1. przy mężu
  2. Zdzisław, 1934 - kasa gospodarki wiejskiej - kursy got. i pod. i pod. doliczanie, rok 1942

III. Okres okup.

1. przy mężu na roli;
2. koniec 1941 r. 1938 zaproszenie przez Piotra Grosse i Chyliniński do PKP  
wraz z żoną mieszkał w Falbome (jako gospodarz)
3. wkrępowanie dalszych kontaktów; wprowadził Piotra Grosse (ps. Gump) i jego żonę do pracy w fabryce (Patubicki obserwował 3 razy w 1942; po około 2 tyg także Grosse i "Michał", i "Andrzej" obserwacja zdanie; upadł Piotr i upadł Grosse)

St. przygotowała Arbeitsscheine dla Patubickiego w Poznaniu, umieszcza go w Popowickach pod Włocławkiem; matka kochała, mąż oficer w oflagu w Piskowickiej Słobicy z m. Dominowicki - kol. Salskiej, jako mężczyzna domowego do jej syna, tam był 3 tyg. Mąż St. aresztowany 20 X 1942. Następnie St. pojechała do Dominowicki (matka kochała w domu kochała), spotkała 2 Patubicki (i był przed areszt. (arbitr. 42))

Przed areszt. St. - był w Golejnie zamieszkały przez Andrzeja, Kociubj i Stankę (rodziny Grosse)

[przed zaproszeniem St. wzięli udział w meliny Grosse (w oprodukcji, to była Główna melina Grosse - tam spotkała I raz Andrzeja i Piotra]

mąż St. uważył, melinist ze Andrzeja jest obserwowany, wólcit Sunitę

[Hitler z Golejnie - zame Witke wpał pracownik Andrzeja z Golejnickim, Ciesza]



[++ 1969?  
Cierkwa - arcybiskupstwo w sprawie Cylichowskiego]

Kilka dni po powrocie z Gdyni list od siostry wyje z Gdyni Stenclberg,  
ze widziasta Andrzej'a w katedrach - i Andrzej był u Rogozińskiego  
Dobrowy - przyjechał na Stępkę w Gdyni - <sup>punkt kontaktowy</sup> ~~Andrzej'a~~  
kni go przekazał do Rogozińskiego - tam był w 3 m-ce i tam  
go zarejestrował | <sup>z Andrzej'a</sup> ~~Andrzej'a~~ 3 Rogoziński awent: <sup>z m. Kłobucki</sup> ~~Andrzej'a~~ / ~~Rogoz.~~ ~~Andrzej'a~~  
3 Defraudacji tej zarejestrowane i stąd do St

pytanie  
p. T. 1977

Po zarejest. Polna St. Patubicki przenieśli do Rumow; Konopcewicz  
przez St do Bydgoszy z wiskundracją  
St. awentowane 13 XI 1977

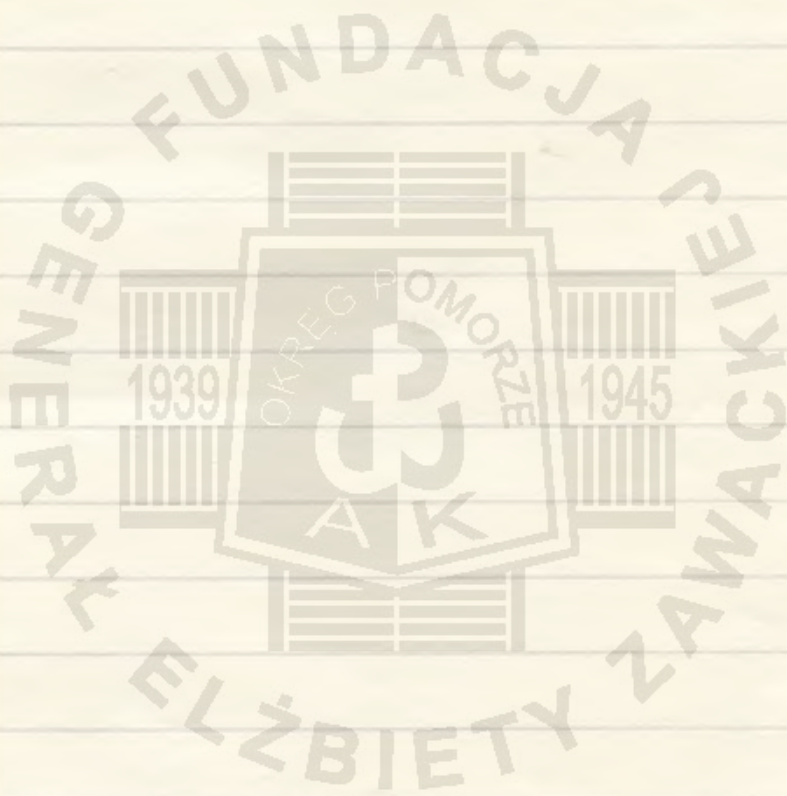
Zadanie St.

- Mówiła białej do GG osobom podjętym przez Gestapo u Karjera Polna  
Zielinskiego we Włocławku na Stępi (obecnie w Łodzi)
- W Bydgoszy p. Papier ma ul. feministy przynosił "Polskie Tytu", siostra St  
mieszkała Jeruzalem 17 (Płaczeł Płom), St. zabierała na wóz 3-4 x
- 2 x przewoziła papierę od Groms w Włocławku do Kari Bartel - Rogoziński  
do G. Bydgoszy i odwrotnie
- Kontakty z Gromsachem Kosciuszko - wyskakiwał mu do mieszkania w Białostoku  
pod Wągrowem, II w Trzebnicy pod katedrą.  
wraz z siostrą u p. Płaczeł w Bydgoszy, gdzie 1 x zostawił mu  
Kosciuszko walizkę (siostra Płaczeł awent w 1943 w - u niej spotkał  
Groms - Patubicki)

probaboliowa z Zawach 4 V 1977

Kontakty p. Stencel

1. siostra <sup>††</sup> Prácora z Bydgos. otrzymam relacje
2. parochia ksiądz Helena z Chetmie
3. Debrzanka ksiądz z d. Kąkarska
4. relacje Drogatowy z UKP





Relacja z okresu okupacji 1941r. do końca wojny 1945r.

ARCHIWUM  
Elżbiety Zawackiej

poz. 74 1P  
data wpływu 1/7-75

- I. 1.) Ludwika Sterciel z d. Budnik
- 2.) ur. 24.X.1905r. Sadki pow. Wyrzysk
- 3.) imiona rodziców: Andrzej i Katarzyna z d. Kraska
- 4.) rolnicy, mąż rolnik - Feliks-Józef Sterciel
- 4a.) mieszkał. 1927 w Sikorzynie pow. Kartuszy - 1929r. Straucowo/Brdusie  
1933r. Pluskowsy pow. Wędrzyno do wybuchu wojny.
- 5.) wykł. średnie i podstawowa szkoła Sadki, potem H. Trichterschule  
faktó, Koszulauki Poznań, Szkoła (Sacre Coeur) Poznań, szkoła gospodarstwa  
Poznań Dr. Szumana -
- 5a.) bez zawodu; przy mężu na wsi - 1927r. Zamieszka
- 6.) adres obecny: 85-664 Bydgoszcz ul. Ż. Piater 15/7 - tel. 461-15-

II. na wsi przy mężu (okres przedwojenny - do 1.9.1939)

(2.) Związek Ziemiaków, do 1934. - od 1934r. Szkoła Gospodyń Wiejskich  
(Porodowicza) w Pluskowsach - prowadzenie kursów: gotowanie, pieczenie,  
szprawy, potrawy mięsne, pranie, dzierżarstwo, serowarstwo, ogrodnictwo  
itd. W roku 1939, zorganizowała pomoc poddasz Zwi (lipiec i sierpień) opiekę  
nad małymi dziećmi - Izopnie z dofinansowaniem.

III. Okres okupacji do maja 1945

- 1.) Wypędzeni, ożenoro, aresztowani, udrzywaliśmy się przed Gestapo  
na wsi i w mieście do czasu aresztowania drugiego 1942r.
- 2.) przy mężu przeważnie na wsi - na roli w różnym miejscuściami etc
- 3.) Guzowscy-ogrodnictwo w Tostawek wprowadzili „Piotra” do nas.
- 4.) Jesienią 1941r. zaprosiliśmy razem z mężem przez „Piotra”  
mjr. Czesławskiego z. W. Z. AK w Felborzu p. Tostawek, gdzie mąż pracował  
jako gospodarz, przybrał tam imię Feliks -
- 5.) Już przed zaproszeniem, wyrobiliśmy i przyłączyliśmy wiktualię do  
miejscu Guzowskich w Tostawek (rodziny męża stragry) głównie me-



5. Linj Józefa Grossa (jako palacz u cieplarni), gdzie spotkałam pierwszy raz "Andrzeja" i "Piotra". Tutaj zapaliłszy mi, do pracy kaspiacyjnej.

4.) W wyrocznie Guzonickich był pierwsze kontakty.

5.) Przekonywałam u siebie, kotowatemu i po roztunie żywnych zuanych sztabowców, okresie jak: płk. Pałubickiego, 3 razy w roku 1942, po stało 2 tygodnie - potem "Andrzeja" kilka dni, którego <sup>piłnic</sup> ułokowaliśmy u moich kuzynów Steudów u Truchliwie p. Kertuszy - przed wywiezieniem go przez <sup>stanie</sup> męża mojego na Wybrzeże. - (Był drabrotwie po 2-3 dni "Michał" Grymascher (całemu zdobyciu więcej bezpiecznym, u moich kontaktów) rozproszył jego probstę, spadło Gestapo skautowców dowód osobisty mojego męża (u Falboru) i se spotykali wyjeżdżali. -

Od czasu do czasu wpadali do nas oddzielnie: Józef Gross i "Piotr"

6.) Przy tym było wstawianie kontaktów i bezpiecznym akcją.

7.) Później fundacji pośrednika powieści przesuwanymi do G.G. a porozumiewania przez Gestapo zbudowaniem kaspiacji, po przez Józefa Zielinskiego, pełnił jego wówczas stanowisko kasjera, na stacji Włodawek (ostatek ZBWiD u Łob) który ułokował kupno biletów kolej. Płk. Pałubickiemu przygotowałam Arbeitskarte robotnika u Bożeniu Kuj., a mniejszemu, go u Popowickach u p. Skitewskiej żłobicy z u Duninowka (kol. szkolna u Kozubank) męża oficera u Oflag. Matka Steudowa (u kuzynicy przed nią) jako nauczyciela domowego do ryba (8 lat) Tam był 3 tygodnie -

u Falboru p. Włodawek przez Gestapo gdańsk

Matka Feliks-Józef Steudowa, aresztowany 20.10.1942 (a 22.10.42) pojechałam u wocy do Duninowskiej Popowick, przekazać wiadomość o aresztowaniu męża i wskazać miejsce schronienia dla płk. Pałubickiego u gospodarze Affelta u Dunowie, powojnowany z wólkami dojeżdżając do Bydgoszczy i później, dalej do Dunowa powojnowany przez Matkę Katarzynę Budnik. Płk. Pałubicki u Dunowie past Croy.

u Duninowskiej, Popowickach spotkanie z Pałubickim; Hasło - Kacynk



o okno knożenne wiektoruu do 10 g. 20-

6.

Poród aresztowania Steuda Feliksa - Józefa: Prokuratura "Andrzeja" z Tu-  
chlińską pow. Kartuzy od rodziny Steudów na Wybrzeże, celem przegoto-  
wania antyhitlerowskiego ruchu oporu Z.W.Z. (rozbielenie). Punkt  
zaczepienia był u Dęborzskich (prekarum ul. <sup>Gajmna</sup> 15) przekazanie do  
Wita i dalej do Rogoźniostki - u których mieszkał - i później aresztowania  
tam Legumi z 3 Rogoźniostkami: Kazimierz, Stanisław Kłocinski i  
Maryla Pol. Później w tym czasie aresztowano 3 Dęborzskich: Jadwigę,  
Rezinę i Leokadię. Tutaj podano adres Feliksa Steuda (który przy-  
wiózł na Wybrzeże "Andrzeja" - "Andrzej" aresztowany przez kł. ps. 4242)  
Mąż Feliksa - Józef St. był w Gdyni drugim rat. zamierzonej pot. "An-  
drzeja" 2 tygodnie przed jego aresztowaniem. Wiadomość do domu do Fal-  
borsa p. Włocławek - b. sumienny i niezadowolony, raczej wystraszony,  
wiedziat obserwacji "Andrzeja" - bo nie miał tu już porachować.

Mąż wyjechał z siostry Maty Kack, dla zwykłego obserwatora -

Killa p. po powrocie z Gdyni - otrzymał list od Steudów z Ja-  
drigi (siostra Feliksa) że "Andrzej" był z rodziną "na ręk" (Kijdaubi)  
Wiadok ostatni aresztowania "Andrzeja" była Stanisław Kłocinski,

ul. Kępczyc 36 - Gdynia

(przez Gestapo - Gdynia)

Steudel Ludwika (żona Feliksa) aresztowana 13-11-1942 - Falborsa

Poród aresztowania: podjęta opozycja, do konspiracji - i o byt-  
ności o punkcie kontaktu u siostry Henry Raczek z d. Budzik

Bydgoszcz ul. Jeszwicka 17, gdzie był przeniesiony ptk. Pałubiński z rodziną  
z dzieckiem (Matygoratę Raczek) w domu z Falborsa. Wówczas odwiedził  
tam Józef Gross i później majmna, która podano podać miópsce  
opóźnienia: Jeszwicka nr. 17 -

Zadania: przeniesienie 27 papierów od Grossa Włocławek  
do Kazimierz Berkel - Rogoźniostki do Bydgoszczy ul. Trzaskawich 38 -  
i odwrotnie.



"Miał" Grossmaister był Falbom (Hajek?) 3 razy -  
 Kontakty z "Mikulem" były w celu wystrakania mu danych o kon-  
 faktor - otrzymał z adresy na pow. Wybrzeże - 1 u Bieleśkiewicz  
 i u Traciówny p. Taktów - u powstańców Włk p. oraz u siostry  
 Anny Ptacek u Bydgoszcz ul. Jesuickiej 17. - gdzie raz  
 zostawił na krótko swoje walizki (Anna Ptacek była tymi powstającą)  
 Siostra Anna Ptacek i jej mąż Wojciech Ptacek byli aresztowa-  
 ni w Slesimie p. Taktów w r. 1943 - wlesimie pracowali W. Ptacek jako <sup>Schreiber</sup>  
 na ul. Jesuickiej 17 - u rok. Ptacek było miejsce spotkania  
 Gross-Patubicki.

Anna i Wojciech Ptacekowie nie żyją. Anna Pt. była w obozie Hutthof.  
 a Wojciech P. - Hutthof - Hosenberg - Mauthausen, Orszym i Netzweiler  
 elsass do końca wojny.

u Bydgoszcz p. Papiertz na ul. Jesuickiej (przywrócić uloski "Polka  
 żyje" (siostra Anny Pt.) które zabierali na wies'. Papiertz aresztowany  
 zginął w Hutthofie.

Obóz!

Byłam w więzieniu w Gdaiście od 15. 11. 1942 r. i 9. 11. 1943 przeniesiona do  
 obozu Hutthof, a 27. 12. 1945 ewakuowana barką zebrać do Grecji.  
 W obozie praca w tartoflarni, potem w kawiarni wojtkowej. Praca  
 społeczna: pomoc wrażliwym kolejarzom i kolejom, udział w akcji  
 na wypadek uwolnienia obozu - uszycie 100 bielizny i opasek  
 dla meszek wódrzy. - przygotowanie 2 ubrań -

Wspomnienie!

Ludwika Heuclova

Dotyżam wspomnienie z okazji aresztowania:

Byłam aresztowana razem z Gutowskim, Maliszewskim, Stefaniakiem itd.  
 razem 13 osób. W Kłocławku na wieżownicy wzięcia przed transportem  
 do Gdaińska, zakładowo nam kajdanki. Mnie zakładano małe (damskie) jako  
 ostatnie, dla wszystkich nie starczyło. Maliszewski przszedł do Gestapowa, popro-  
 sił, aby jeemu te moje zakładał. Gestapowiec to uszyty - a ręce M. opuściły z powodu  
 ciążymy kajdanki, Jędralskim 30 godzin do Gdaińska. - jeden z opłatanostwował mićki  
 (nazwiska nie pamiętam) przed przystojem na wieżownicy drzwi. Wkrótce się u gospodarza. z. H.



Relacja z okresu okupacji- 1941r. do końca wojny 1945r.

~~data upływu 1945r.~~

- I. 1/ Ludwika Stencel z d. Budnik  
 2/ ur. 24.X.1905r. Sadki pow. Wyrzysk  
 3/ imiona rodziców : Andrzej i Katarzyna z d. Kraska.  
 4/ rolnicy, mąż rolnik - Feliks, Józef Stencel.  
 4a/ mieszk. 1927r. w Sikertynie pow. Kartuszy, -1929r. Szrancowo/Brodnica,  
 1933r. Pluskowęsy pow. Wąbrzeźno - do wybuchu wojny .  
 5/ wykształcenie : Podstawowa Szkoła Sadki, potem H. Tüchterschule -  
 Nakło, Urszulanki Poznań, Słomińska / sacre Coeur / Poznań, szkoła  
 gospodarcza Poznań Dr Szumann.  
 5a/ bez zawodu : przy mężu na wsi - 1927r. zamężna.  
 6/ adres obecny : 85-664 Bydgoszcz, ul. E. Plater 15/7-tel. 461-15.
- II. 1/ na wsi przy mężu /okres przedwojenny - do 1.9.1939r./  
 2/ Związek Ziemianek do 1934r. - od 1934r. Koło Gospodyń Wiejskich /Prze-  
 wodnicząca/ w Pluskowęsach - prowadzenie kursów : gotowania, pieczenia  
 zaprawy, przerób mięsa, pranie dziewiarstwo, serowarstwo, ogrodnictwo  
 itd. - W roku 1939 zorganizowałam podczas żniw /lipiec i sierpień/  
 opiekę nad małymi dziećmi - łącznie z dokarmianiem. - /Praca Społ./
- III. Okres okupacji do maja 1945r.  
 1/ Dzień 27.9. wysiedleni, czasowo aresztowani, ukrywaliśmy się przed  
 Gestapo na wsi i w mieście - do czasu aresztowania drugiego 1942r.  
 2/ przy mężu przeważnie na wsi - na roli w różnych miejscowościach.  
 3/ Guzowscy - ogrodnictwo Włocławek wprowadzili "Piotra" do nas .  
 4/ Jesienią 1941r. zaprzysiężona razem z mężem przez "Piotra" mjr  
 Czylińskiego Z.W.Z. AK w Falberzu p. Włocławek, gdzie mąż pracował,  
 jako gospodarz przybrał tam imię Feliks.  
 5/ Już przed zaprzysiężeniem, woziliśmy i posyłaaliśmy wiktuały do me-  
 liny Guzowskich Włocławek /rodziny męża szwagra/ głównej meliny  
 Józefa Grussa /jako palacz w cieplarni/, gdzie gdzie spotkałam pier-  
 wszy raz " Andrzeja " i "Piotra". Tutaj zapaliliśmy się do pracy  
 konspiracyjnej.
- 4/ W ogrodnictwie Guzowskich były pierwsze kontakty.  
 5/ Przechowywałam u siebie, lokowałam i po rodzinie głównych znanych  
 sztabowców - okresami jak: płk. Pałubickiego, 3 razy w roku 1942 po  
 około dwa tygodnie - potem "Andrzeja" kilka dni, którego później  
 ulekowaliśmy u meich teściów Stencelów w Tuchlinie p. Kartuszy- przed  
 wywiezieniem go przez męża mojego na Wybrzeże. Również był dwukrot-  
 nie po 2 - 3 dni "Michał" Grycmacher/celem zdobycia miejsc bezpiecz-  
 nych, nowych kontaktów/ raz podczas jego pobytu, wpadło Gestapo



skontrolować dowód osobisty mego męża /w Falberzu/i ze spokojem wyjechali.-

Od czasu do czasu wpadali do nas oddzielnie : Józef Gruss i "Pietr"

6/ Przy tym było wskazywanie kontaktów i bezpiecznych adresów.

7/ Pełniłam funkcję pośrednika pomiędzy przerzucanymi do G.G. a poszukiwanymi przez Gestapo członkami konspiracji, po przez Józefa Zielińskiego, pełniącego wówczas stanowisko kasjera, na stacji Włocławek / członek ZBOWiDu Łódź/, który ułatwiał kupno biletów kolej Płk. Pałubiickiemu przygotowałam Arbeitskarte -robotnika w Bydgoszczu Kuj., a umieściłam go w Popowiczkach u p. Skórzewskiej Elżbiety z m. Duninowska /kol. szkolna z Urszulanek/ mąż oficer w Oflag. Matka Niemka / w tajemnicy przed nią/ jako nauczycielka domowego do syna /8 lat/. Tam był 3 tygodnie.

Mąż Feliks Józef Stencel aresztowany 20.10.1942r. w Falberzu p. Włocławek przez Gestapo Gdańsk - a 22.10.42r. pojechałam w nocy do Duninowskich - Popowiczek, przekazać wiadomość o aresztowaniu męża i wskazać miejsce schronienia dla Płk. Pałubiickiego u gospodarza Affelta w Runowie ; konwojowany z wózkami dziecięcymi do Bydgoszczy i później dalej do Runowa konwojowany przez Matkę Katarzynę Budnińską Płk. Pałubiicki w Runowie pasł krowy. U Duninowskich - Popowiczkach - spotkanie z Pałubiickim : hasło - kamyk w oknie kuchenne wieczorem około godz. 20-

Powód aresztowania Stencela Feliksa - Józefa : Przewiezienie "Andrzeja" z Tuchlina pow. Kartuszy od rodziny Stencelów na Wybrzeże , celem przygotowania antyhittlerowskiego ruchu operu Z.W.Z. / w szkielecie/. Punkt zaczepienia dla "Andrzeja" był u Dąbrowskich /piekarza ul. Śląska -Gdynia/ i przekazanie do Wita i dalej do Rogozińskich - u których mieszkał -i później aresztowany tam łącznie z 3 Rogozińskimi i Kazimierą, Stanisławą Kłosińską i Marylą Rog. Również w tym czasie aresztowany 3 Dąbrowskich : Jadwigę, Reginę i Leokadię. Tutaj podane adres Feliksa St. do Falberza - który przywiózł na Wybrzeże "Andrzeja". "Andrzej" aresztowany początek października 42r. - Mąż Feliks-Józef St. był w Gdyni drugi raz zamówiony przez "Andrzeja", 2 tygodnie przed jego aresztowaniem. Wrócił do domu do Falberza p. Włocławek - b. smutny i niezadowolony, raczej wystraszony, wiedział o obserwacji "Andrzeja", bowiem ten mu o tym powiedział. Mąż wyjeżdżał ze stacji Mały, Kaok, dla zmylenia obserwatora.- Kilka dni po powrocie z Gdyni -otrzymaliśmy list od Stencelówny Jadwigi /siostry Feliksa/, że "Andrzej" był z "rózańcem" na ręku /kajdanki/. Świadek ostatni aresztowania "Andrzeja" była Stanisława Kłosińska - ul. Akacjowa 36 - Gdynia.



Stencel Ludwika - /żona Feliksa/ aresztowana 13.11.1942r. w Falberzu przez Gestapo Gdańsk. <sup>do kompromitacji i o bytności</sup> Powód aresztowania : podejrzana o przynależność w punkcie kontaktu u siostry Anny Płaczek z d. Budnik - Bydgoszcz ul. Jezuicka 17, gdzie był przewieziony płk. Pałubicki z wózkim z dzieckiem /Małgorzatą Płaczek/ w wózku z Falberza. Wówczas odwiedził tam Józef Gruss i później znajoma, która podobno podała miejsce spotkania : Jezuicka nr 17.-

Z a d a n i e : przewiezienie 2 x papiery od Grussa Włocławek do Kazimierzy Bartel-Rogosińskiej do Bydgoszczy ul. Sniadeckich 38 - i odwrotnie.

"Michał" Grycmacher był w Falberzu /zdaje się/ 3 razy. Kontakty z "Michałem" były celem wyszukania mu dalszych kontaktów - otrzymał 2 adresy na pow. Wyrzysk - 1 Białeśliwie i w Trzeciwnicy pow. Nakle - u powstańców Wlkp., oraz u siostry Anny Płaczek w Bydgoszczy ul. Jezuicka 17,- gdzie raz zostawił na krótki swoją walizkę /Anna Płaczek była tym przerażona/. Siostra Anny Płaczek i jej mąż Wojciech Płaczek byli aresztowani w Slesinie p. Nakłem w r. 1943 - w Slesinie pracował W. Płaczek jako Schreiber. Na ul. Jezuickiej u rest. Płaczek było miejsce spotkania Gruss-Pałubicki, Anna i Wojciech Płaczekowie nie żyją. Anna Pł. była w obozie Stutthof a Wojciech P. - Stutthof-Hossenbergl- Mauthausen, Oświęcim i Netzweiler <sup>Elson</sup> classas do końca wojny.

W Bydgoszczy p. Papierz na ul. Jezuickiej nr 17 przynosił ulotki "Polska żyje" /obok siostry Anny Pł./ które zabierałam na wieś. Papierz aresztowany, zginął w Stutthofie. O b ó z !

Byłam we więzieniu w Gdańsku od 15.11.1942r. i 9.II.1943r. przewieziona do obozu Stutthof, a 27.IV.1945r. ewakuowana barką rzeczną do Szwecji. - W obozie praca kartoflarni, potem w krawieczyźnie wojskowej. Praca społeczna : pomoc wzajemna koleżankom i kolegom - dostępnymi wszelkimi środkami, udział w akcji na wypadek oswoobodzenia obozu uszycie 100 białych opasek dla naszej władzy - przygotowanie 2 ubrań

Wspomnienie !

/-/ Ludwika Stenclewa.

Dołączam wspomnienie z chwili aresztowania :

Byłam aresztowana razem z Guzowskim, Maliszewskim, Stefaniakiem itd. Razem 13 osób. W Włocławku na dziedzińcu więzienia przed transportem do Gdańska, zakładano nam kajdanki. Mnia zakładano małe /damskie/ jako ostatnie, dla wszystkich nie starczyło. Maliszewski podszedł do Gestapowca, poprosił aby jemu te moje założył. Gestapowiec to uczynił - a ręce M. opuchły z powodu ciasnych kajdanek. Jechaliśmy 30 godzin do Gdańska. Jeden ze współaresztowanych uciekł /nazwiska nie pamiętam/ podczas postoju na rozstajnych drogach. Ukrył się u gospodarza L. St. - <sup>podpisy</sup>



Relacja z okresu okupacji- 1941r.do końca wojny 1945r.

---

I. 1/ Ludwika Stencel z d. Budnik

2/ ur.24.X.1905r. Sadki pow. Wyrzysk

3/ imiona rodziców : Andrzej i Katarzyna z d.Kraska.

4/ rolnicy, mąż rolnik - Feliks, Józef Stencel.

4a/ mieszk. 1927r. w Sikortynie pow.Kartuzy, -1929r.Szrancowo/Brednica, 1933r.Pluskwęsy pow.Wąbrzeźno - do wybuchu wojny .

5/ wyksz. średnie : Podstawowa Szkoła Sadki, potem H.Töchterschule - Nakło, Urszulanki Poznań, Słomińska / sacre Coeur / Poznań, szkoła gospodarza Poznań Dr Szumann.

5a/ bez zawodu : przy mężu na wsi - 1927r. zamężna.

6/ adres obecny : 85-664 Bydgoszcz, ul. E.Plater 15/7-tel.461-15.

II. 1/ na wsi przy mężu /okres przedwojenny - do 1.9.1939r./

2/ Związek Ziemianek do 1934r. -od 1934r.Koło Gospodyń Wiejskich /Przewodnicząca/ w Pluskwęsach -prowadzenie kursów :gotowania, pieczenia zaprawy, przerób mięsa, pranie dziewiarstwo, serowarstwo, ogrodnictwo itd.- W roku 1939 zorganizowałam podczas żniw /lipiec i sierpień/ opiekę nad małymi dziećmi - łącznie z dokarmianiem. -/Praca Społ./

III. Okres okupacji do maja 1945r.

1/ Dzień 27.9. wysiedleni, czasowo aresztowani, ukrywaliśmy się przed Gestapo na wsi i w mieście - do czasu aresztowania drugiego 1942r.

2/ przy mężu przeważnie na wsi - na roli w różnych miejscowościach.

3/ Guzowscy - ogrodnictwo Włocławek wprowadzili /"Piotra" do nas .

4/ Jesienią 1941r.zaprzyśiężona razem z mężem przez "Piotra" mjr Cżylińskiego Z.W.Z. AK w Falberzu p.Włocławek, gdzie mąż pracował, jako gospodarz, przybrał tam imię Feliks.

5/ Już przed zaprzyśiężeniem, woziliśmy i posyłaaliśmy wiktuały do meliny Guzowskich Włocławek /rodziny męża szwagra/ głównej meliny Józefa Grussa /jako palacz w cieplarni/, gdzie gdzie spotkałam pierwszy raz "Andrzeja " i "Piotra". Tutaj zapaliliśmy się do pracy konspiracyjnej.

4/ W ogrodnictwie Guzowskich były pierwsze kontakty.

5/ Przechowywałam u siebie, lekowałam i po rodzinie głównych znanych sztabowców - okresami jak: płk.Pałubickiego, 3 razy w roku 1942 po około dwa tygodnie - potem "Andrzeja" kilka dni, którego później ulekowaliśmy u meich teściów Stencelów w Tuchlinie p.Kartuzy- przed wywiezieniem go przez męża mejego na Wybrzeże. Również był dwukrotnie po 2 - 3 dni "Michał" Grycmacher/celem zdobycia miejsc bezpiecznych, nowych kontaktów/ raz podczas jego pobytu, wpadło Gestapo



skontrolować dowód osobisty mojego męża /w Falberzu/ i ze spokojem wyjechali.-

Od czasu do czasu wpadali do nas oddzielnie : Józef Gruss i "Piotr"

6/ Przy tym było wskazywanie kontaktów i bezpiecznych adresów.

7/ Pełniłam funkcję pośrednika pomiędzy przerzucanymi do G.G. a poszukiwanymi przez Gestapo członkami konspiracji, po przez Józefa Zielińskiego, pełniącego wówczas stanowisko kasjera, na stacji Włocławek / członek ZBOWiDu Łódź/, który ułatwiał kupno biletów koleją Płk.Pałubiickiemu przygotowałam Arbeitskarte -robotnika w Bydgosciu Kuj., a umieściłam go w Popowiczkach u p.Skórczewskiej Elżbiety z m. Duninowska /kol.szkołna z Urszulanek/ mąż oficer w Offlag. Matka Niemka / w tajemnicy przed nią/ jako nauczyciela domowego do syna /8 lat/. Tam był 3 tygodnie.

Mąż Feliks Józef Stencel aresztowany 20.10.1942r.w Falberzu p.Włocławek przez Gestapo Gdańsk - a 22.10.42r. pojechałam w nocy do Duninowskich - Popowiczek, przekazać wiadomość o aresztowaniu męża i wskazać miejsce schronienia dla płk.Pałubiickiego u gospodarza Affelta w Runowie ; konwojowany z wózkami dziecęcymi do Bydgoszczy i później dalej do Runowa konwojowany przez Matkę Katarzynę Budnik Płk.Pałubiicki w Runowie pasł krowy.U Duninowskich - Popowiczkach - spotkanie z Pałubiickim : hasło - kawy w ołtarzu kuchenne wieczorem około godz.20-

Powód aresztowania Stencela Feliksa - Józefa : Przewiezienie "Andrzeja" z Tuchlina pow.Kartuszy od rodziny Stencelów na Wybrzeże , celem przygotowania antyhittlerowskiego ruchu operu Z.W.Z. / w szkielecie/. Punkt zaczepienia dla "Andrzeja" był u Dąbrowskich /piekarza ul.Słaska -Gdynia/ i przekazanie do Wita i dalej do Regezińskich - u których mieszkał -i później aresztowany tam łącznie z 3 Regezińskimi: Kazimierą, Stanisławą Kłosińską i Marylą Regezińską. Również w tym czasie aresztowany 3 Dąbrowskich : Jadwigę, Reginę i Leokadię. Tutaj podano adres Feliksa St. do Falberza - który przywiózł na Wybrzeże "Andrzeja". "Andrzej" aresztowany początek października 42r. - Mąż Feliks-Józef St. był w Gdyni drugi raz zamówiony przez "Andrzeja", 2 tygodnie przed jego aresztowaniem. Wrócił do domu do Falberza p.Włocławek - b.smutny i niezadowolony, raczej wystraszony, wiedział o obserwacji "Andrzeja",bowiem ten mu o tym powiedział. Mąż wyjeżdżał ze stacji Mały Kack, dla zmylenia obserwatora.- Kilka dni po powrocie z Gdyni -otrzymaliśmy list od Stencelówny Jadwigi /siostry Feliksa/, że "Andrzej" był z "rózańcem" na ręku /kajdanki/. Świadek ostatni aresztowania "Andrzeja" była Stanisława Kłosińska - ul.Akacjowa 36 - Gdynia.



Stencel Ludwika - /żona Feliksa/ aresztowana 13.11.1942r. w Falberzu przez Gestapo Gdańsk. Powód aresztowania : podejrzana o przynależność <sup>do Kompiracji i o bytności</sup> w punkcie kontaktu u siostry Anny Płaczek z d. Budnik - Bydgoszcz ul. Jezuicka 17, gdzie był przewieziony płk. Pałubioki z wózkiem z dzieckiem /Małgorzatą Płaczek/ w wózku z Falberza. Wówczas odwiedził tam Józef Gruss i później znajoma, która podobno podała miejsce spotkania : Jezuicka nr 17.-

Z a d a n i e : przewiezienie 2 x papiery od Grussa Włocławek do Kazimierzy Bartel-Regozińskiej do Bydgoszczy ul. Sniadeckich 38 - i odwrotnie.

"Michał" Grymacher był w Falberzu /zdaje się/ 3 razy.

Kontakty z "Michałem" były <sup>w celu</sup> wyszukania mu dalszych kontaktów - otrzymał 2 adresy na pow. Wyrzysk - i Białeśliwie i w Trzeciewnicy pow. Nakło - u powstańców Wlkp., oraz u siostry Anny Płaczek w Bydgoszczy ul. Jezuicka 17,- gdzie raz zostawił na krótki swoją walizkę /Anna Płaczek była tym przerażona/. Siostra Anna Płaczek i jej mąż W. Wejciech Płaczek byli aresztowani w Slesinie p. Nakłem w r. 1943 - w Slesinie pracował W. Płaczek jako Schreiber. Na ul. Jezuickiej u rest. Płaczek było miejsce spotkania /Gruss-Pałubioki, Anna i Wejciech Płaczkowie nie żyją. Anna Pł. była w obozie Stutthof a Wejciech P. -Stutthof-Hessenberg- Mauthausen, Oświęcim i Netzweiler <sup>classass</sup> do końca wojny.

W Bydgoszczy p. Papierz na ul. Jezuickiej nr 17 przynosił ulotki "Polska żyje" /obok siostry Anny Pł./ które zabierałam na wieś. Papierz aresztowany, zginął w Stutthofie.

O b ó z !

Byłam we więzieniu w Gdańsku od 15.11.1942r. i 9.II.1943r. przewieziona do obozu Stutthof, a 27.IV.1945r. ewakuowana barką rzeczną do Szwecji. - W obozie praca "kartoflarni", potem w krawieczyźnie wojskowej. Praca społeczna : pomoc wzajemna koleżankom i kolegom - dostępnymi wszelkimi środkami, udział w akcji na wypadek oswoobodzenia obozu uszycie 100 białych opasek dla naszej władzy - przygotowanie 2 ubrań

Wspomnienie !

/-/ Ludwika Stenclewa.

Dołączam wspomnienie z chwili aresztowania :

Byłam aresztowana razem z Guzowskim, Maliszewskim, Stefaniakiem itd. Razem 13 osób. W Włocławku na dziedzińcu więzienia przed transportem do Gdańska, zakładano nam kajdanki. Mnie zakładano małe /damskie/ jakże ostatnie, dla wszystkich nie starczyło. Maliszewski podeszedł do Gestapowca, poprosił aby jemu te moje założył. Gestapowiec to uczynił - a ręce M. opuchły z powodu ciasnych kajdanek. Jechaliśmy 30 godzin do Gdańska. Jeden ze współaresztowanych uciekł /nazwiska nie pamiętam/ podczas postoju na rozstajnych drogach. Ukrył się u gospodarza. L, St.



Muzeum Stutthof -  
Relacje, Tom. XX III

000104

14

Relacja Ludwiki Stencel.

Przed wojną Ludwika i Józef Feliks Stencel /późniejszy podporucznik Armii Krajowej/ mieszkali w Pluskowasach powiat Wąbrzeźno. W październiku 1939 roku był aresztowany, ale zwolniono go za "łapówką". Stenclowie uciekli do Torunia i Włocławka. We Włocławku u Guzowskich zetknęli się z konspiracją. L. Stencel pracowała w leśniczówce w charakterze sekretarki. Nadleśniczy postarał się o pracę dla męża w majątku Zombin. Kuchmistrzynią była tam Ema Penno - zaangażowana w podziemiu w Warszawie. Tutaj ukrywała się. J.F. Stencel miał kontakt z masarnią w Czerniewicach i dostarczał mięso Guzowskim, a ci z kolei ukrywającym się Polakom.

Przez Guzowskich poznali J. Chylińskiego, J. Grussa, J. Olszewskiego /"Andrzeja"/, H. Grützmachera. Zaprzysięgł ich J. Chyliński w marcu 1941 roku. L. Stencłowa otrzymała pseudonim "Ludwika" /odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojskowym 4 razy, Brązowym Krzyżem z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim/. Przydzielono ją do Komendy Obwodu Włocławskiego jako kurierkę i łączniczkę we Włocławku i Bydgoszczy. Mąż używał pseudonimu "Rola".

L. Stencel kolportowała prasę. Materiały odbierała w Bydgoszczy przy ulicy Jezuickiej 14 lub 17 u Anny Płaczek. U "Papieża" odbierała pisemko "Polska żyje". Mieszkanie Stencłów było punktem i kwaterą oficerów Komendy Okręgu Pomorze.

U Guzowskich L. Stencel poznała J. Zielińskiego - jednego z pierwszych członków Związku Walki Zbrojnej. Kilkakrotnie się z nim kontaktowała. J. Zieliński był kasjerem na stacji kolejowej we Włocławku. Dostarczał bilety do Generalnej Guberni. Przy



jego pomocy przerzucała na te tereny ludzi "spalonych". Osoby te najpierw zatrzymywały się w Falborzu. L.Stencel otrzymywała przepustki przez Niemca. Była łączniczką J.Grussa do płk. J.Pa-  
łubickiego i odwrotnie, oraz J.Chylińskiego do H.Grützmachera  
i J.Grussa. J.Gruss był palaczem we Włocławku. Raz przewoziła  
papiery od J.Pałubickiego z Falborza do Włocławka do meliny  
Guzowskich. Miał je odebrać J.Gruss. L.Stencel zawiozła te pa-  
piery jesienią 1941 roku powózką pocztową. Z Włocławka przy-  
jeżdżał Stanisław Stodolski<sup>Stodolski</sup> do Falborza - krewniak Guzowskiego.  
W kwiatkach znajdowały się przekazy dla Pałubickiego. Do Włoc-  
ławka przyjeżdżała E.Penno.

W końcu września 1942 roku L.Stencel umieściła płk. J.Pa-  
łubickiego u Skórzewskich w majątku Popowiczki pod Włocławkiem.  
Zajęła się nim Elżbieta obecnie Dunikowska.

L.Stencel poznała H.Grützmachera przez Zielińskiego.  
H.Grützmacher jeździł do Warszawy - miał być łącznikiem Tade-  
usza Bora-Komorowskiego. Kiedyś przyjechał od gen. "Bora" z ja-  
kimiś papierami i zatrzymał się przy ulicy Jezuickiej u A.Pła-  
czek. Stencelowie przygotowywali H.Grützmacherowi kilka kontak-  
tów na wsiach: Trzeciewnica koło Nakła /punkt u Matywscha/ i  
Białośliwie /Alojzy Kraska/. On o to prosił, gdyż chciał zak-  
ładać organizację.

Do Falborza wpadali: J.Chyliński, H.Grützmacher, J.Gruss.  
L.Stencel dwukrotnie jeździła do Bydgoszczy do K.Bartel i do  
Józefa Bartla.

W czerwcu lub lipcu 1942 roku /?/ J.Stencel przewiózł "An-  
drzeja" na Wybrzeże. Poznali go jeszcze we Włocławku, ale jesz-  
cze nie byli zaprzysiężeni. W końcu września J.Stencel miał po-  
jechać do Gdyni na spotkanie z "Andrzejem". O czym rozmawiali



tego L.Stencel nie wie. W każdym bądź razie mąż wrócił zmartwiony. Mówił, że "Andrzej" odnosi wrażenie, że jest obserwowany. Jechał /J.Stencel/ z Małego Kacka. Kiedy rozmawiali, zauważyli, że ktoś ich obserwuje. "Andrzej" otrzymał zadanie zorganizowania podziemia w Gdyni. J.Stencel bywał tam u Dąbrowskich. "Andrzej" przyjeżdżał do Włocławka. Landrat z Włocławka podejrzewał L.Stencel o przynależność do ruchu oporu i angielskiej siatki szpiegowskiej. Wówczas wyjechała na dwa tygodnie do Tuchlina.

23 października 1942 roku został aresztowany J.Stencel. Gdyby było coś ważnego, L.Stencel miała rzucić kamieniem w okno kuchni po godzinie 20<sup>00</sup>. Matka Katarzyna Stencel zawiozła Pałubickiego do rodziny Afeltów do Runowa. Przedtem umieszczono go w Bydgoszczy /przed Popowiczkami/. O wypadkach 1942 r. chciano dać znać Bartłom. Tam przebywał J.Gruss. L.Stencel powiedziała mu o zagrożeniu J.Pałubickiego i innych. Przy Jezuskiej znajdowała się melina H.Grützmachera. J.Gruss jeździł do Warszawy, ale L.Stencel nie zna bliższych szczegółów.

W dniu 13 listopada 1942 roku została aresztowana w Falborzu i przewieziona na Neugarten 27. Siedziała w jednej celi razem z K.Bartel. Na gestapo pytano ją o "Andrzeja" i Pałubickiego, Chylińskiego i Płaczka /"Placka" - mówiono/.

W obozie Stutthof, gdzie została osadzona spotkała Genowefę Kupis. Mówiła ona o przyjaźni z H.Grützmacherem i że u niej bywał.

L.Stencel znała Halinę Strzelecką z Wojskowej Służby Kobiet Komendy Okręgu AK.



Bydgoszcz 30.05.1979

12

Ludwika Stencel

85-664 Bydgoszcz

Emilii Plater 15/7

Lata młodości spędziłam w Pluskowasach, powiat Wąbrzeźno. Już w okresie międzywojennym zetknęłam się z organizacjami społecznymi, pracującymi i działającymi na wsi pomorskiej. Wśród nich dużą rolę odgrywał Związek Gospodyń Wiejskich. W organizacji tej pracowałam od roku 1934. Zadaniem jej była opieka nad gospodyniami wiejskimi, a ściśle mówiąc - nad kobietami na wsi. W dziedzinie gospodarczej Związek organizował i prowadził kursy dla żeńskiej młodzieży wiejskiej z zakresu gotowania, prania chemicznego, ogrodnictwa /w tym celu sprowadziłam wykwalifikowaną instruktorkę z Warszawy/, serowarstwa, wyrobów mięsnych itp. Podczas żniw Związek troszczył się o opiekę nad dziećmi kobiet wiejskich. W okresie tym był zawsze u mnie dzieciniec zarówno dla dzieci służby majątkowej jak też samodzielnych gospodarzy. Przebywały w nim dziewczęta i chłopcy w wieku od 3 do 10 lat, otrzymując pełne wyżywienie. Dzieciniec prowadziła zaangażowana i opłacana przeze mnie instruktorka. Była nią studentka z Wąbrzeźna. Działalność Związku Gospodyń Wiejskich oprócz aspektu gospodarczego i pracy nad podniesieniem kultury życia codziennego, miała również wydźwięk patriotyczny. Organizowane były wycieczki do większych miast z tradycjami narodowymi, między innymi do Krakowa, gdzie zwiedzano Wawel. W organizacji tej byłam prezesem gminnym.

Przed wojną niejednokrotnie podczas manewrów miałam możliwość gościć naszych żołnierzy. Podczas jednych z nich poznałam osobiście gen. bryg. Romana Abrahama, dowódcę Wielkopolskiej Brygady Kawalerii.

W roku 1939, w kilku ostatnich miesiącach poprzedzających wybuch wojny, dała się odczuć w naszych stronach atmosfera niepokoju i zbliżającej się zawieruchy wojennej. Mieszkaliśmy od ówczesnej granicy polsko - niemieckiej ok. 80-100 km. Na dwa dni przed wybuchem wojny mąż mój otrzymał telefon od starosty z Wąbrzeźna. Rozmowa dotyczyła faktu zrzucańca przez samoloty niemieckie jakichś paczek na terenie gospodarstwa Niemca o nazwisku Voth. Zdarzenie to rzeczywiście miało miejsce. Niemiec ten został przez nasze władze aresztowany, co mąż mój w późniejszym okresie niemal nie przypłacił życiem. Wogóle w ostatnich dniach przed wybuchem wojny można było odczuć już wśród miejscowych Niemców wyraźną wrogość.

Pierwszego września, bezpośrednio po wybuchu wojny, przybyli do nas pierwsi uciekinierzy z nad granicy, niejednokrotnie pokrwa-



wieni, wyczerpani i wystraszeni. Udzielaliśmy im schronienia, wyżywienia i pierwszej, doraźnej pomocy lekarskiej. Ten pierwszy dzień był bardzo gorączkowy, cuchliwy i pełen nieoczekiwanych wydarzeń. Mąż mój pojechał do Wąbrzeźna zaczerpnąć wiadomości o sytuacji. Spotkał się tam z dobrze nam osobiście znanym gen.bryg. Mikołajem Boltuciom / w parę tygodni później poległ w ciężkich walkach podczas próby przełamania się z okrążenia i dotarcia do Warszawy /. Wąbrzeźno było w tym dniu mocno bombardowane. Po powrocie męża do domu zaczęliśmy się przygotowywać do ucieczki.

2-go września, w drugim dniu wojny rano spakowaliśmy trochę rzeczy na wozy i udaliśmy się w kierunku na Colub-Dobrzyń. Po drodze przeżywaliśmy okropne bombardowania. Na zatłoczonych drogach słychać było jęki, pełno trupów. Tak dojechaliśmy do Błonia pod Warszawą. Po drodze, gubiły się rodziny, dzieci - my tylko pogubiliśmy pozostałe wozy. W Błoniu zatrzymały nas już oddziały niemieckie. Było to gdzieś w połowie września. I tak wracaliśmy z powrotem do domu, spotykając po drodze kolumny rozbitków naszego wojska, maszerujących do niewoli, a w domu gospodarstwo całkowicie zrujnowane, wyniszczone, budynki mocno porozbijane przez ogień artylerii.

Za parę dni władzę nad gospodarstwem przejął niemiecki "Truhander", a mąż mój został aresztowany około 30 października przez Selbstschutz i osadzony w więzieniu w Wąbrzeźnie. Siedział w tzw. "Gumówo" / pomieszczenia fabryki gumy /, prawdopodobnie za to, że był na swym terenie znanym działaczem gospodarczym. W międzyczasie przechodziłam ciągle rewizje i szykany Selbstschutzu. Nie traściłam jednak nadziei i w końcu dzięki dużym podarkom i większej sumy pieniężnej udało mi się męża wydobyć na wolność.

Ale Niemcy szaleli nadal - bez przerwy. W tym samym czasie aresztowany został mój brat i zamordowany w więzieniu w Sadkach. Drugi brat zamordowany został w Wąbrzeźnie. Matka moja <sup>aresztowana</sup> była w pociągu na linii Samostrzel - Bydgoszcz. Na dworcu w Bydgoszczy wypchnięta została z pociągu i wśród wyzwisk odtransportowana do koszar przy ul. Artyleryjskiej, gdzie trzymano ją przez 10 dni. Udało się ją stamtąd wydobyć szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

Niemal zaraz po powrocie z więzienia mąż mój musiał uciekać do Włocławka, gdyż otrzymał poufną wiadomość od sąsiadów, że zostanie aresztowany ponownie. Wieczorem odprowadziłam go na stację a w nocy byli już po niego gestapowcy. Przeprowadzili bardzo dokładną rewizję. Sytuacja była trudna. Groziło nam z siostrą wywiezienie na



przymusowe roboty, a ponadto dokuczały stałe rewizje, groźby i dopytywania się o męża. W tej sytuacji najbezpieczniej było opuścić dom. Udałyśmy się do Włocławka. Mąż mój był tam pod innym imieniem /Feliks - zamiast Józef/. Ukrywał się u swej siostry. We Włocławku podjęłam pracę jako sekretarka w leśnictwie i tam też nawiązałam pierwsze kontakty z Ruchem Oporu.

Był to rok 1940. Zetknęłam się z rodziną Guzowskich. Była to dalsza rodzina mego męża. Mieli oni duże ogrodnictwo i przechowywali u siebie Polaków, poszukiwanych u siebie przez gestapo. Poznałam tam naprzód Józefa Grussa, ps. "Stanisław" / oficer W.P. /. Spotkałam tam również Andrzeja Zdanowicza, późniejszego słynnego "Andrzeja", następnie Józefa Chylińskiego ps. "Piotr", zawodowego oficera W.P. / mieszka obecnie w Kanadzie /. "Piotr" wciągnął mnie do konspiracji i odebrał ode mnie przysięgę organizacyjną. Przejęłam pseudonim "Lusia". Było to w Falborzu pod Włocławkiem, gdzie mąż mój był ekonomem w gospodarstwie niemieckim, w którym po drugiej stronie ulicy mieszkał sam Kreisleiter. W Falborzu przechowywaliśmy między innymi płk. Pałubickiego.

W ten sposób rozpoczęłam swą pracę w konspiracji. Przed tym jeszcze spotkaliśmy się z Iwą Ianno. Była to przez Niemców wywłaszczona właścicielka majątku. Pracowała już w konspiracji warszawskiej i przekazywała nam pewne wiadomości. Przygotowywałyśmy się wtedy bardzo poważnie do pracy w Ruchu Oporu.

Do zaprzysiężenia wraz z mężem otrzymałam rozmaite polecenia organizacyjne - kupowanie dla pewnych osób biletów kolejowych na stacji Włocławek u kasjera Zielińskiego, który był również żołnierzem konspiracji, przygotowanie dokumentów dla płk. Pałubickiego, ukrywanie go u nas do czasu zanim będą gotowe dokumenty. Zaczęłam się starać o dokumenty w Brześciu Kujawskim u jednego Niemca, który był znany wśród Polaków jako antyhitlerowiec i pracował w gminie. Przychodził on czasami do męża po słomę. Za łapówkę otrzymałam od niego te dokumenty.

Z czasem utworzyła się u nas skrzynka kontaktowa Komendy Okręgu. Pocztę przywoził por. Henryk Grycmacher, "Michał", "Marta" / zginął w walce w końcu lipca 1944 r. /. Ponadto przyjeżdżał Chyliński "Piotr". Kontaktował się z mężem i dawał mu rozmaite zadania. W dalszej kolejności przygotowaliśmy trzy kontakty - jeden w Trzeciwnicy, drugi u mojej siostry Anny Pączek w Bydgoszczy, ul. Jezuitska 17, a trzeci w Białośliwiu, u niejakiego Kraski. W Trzeciwnicy i Białośliwiu kontaktami byli Powstańcy Wielkopolscy. Jeździł do nich Grycmacher. Był on łącznikiem E.G.Z.W.Z. - A.K. z Komendą



Okregu Pomorze.

W kwietniu 1942 mąż mój został uprzedzony przez Landratha, że gestapo podejrzewa mnie o współpracę z Ruchem Oporu. Wtedy niezwłocznie w nocy odtransportowałam płk. Pałubickiego do Bydgoszczy. Dla lepszego alibi wziął on wózek z małym dzieckiem. Była to Małgosia córka mojej siostry, u której płk. Pałubickiego ulokowałam / u matki Małgosi przy ul. Jesuickiej 17 /. Tam kolejnym i pilnym zadaniem było skontaktowanie się z wspomnianym już Józefem Grussem, który wtedy był przy ul. Sniadeckich 38, w mieszkaniu pp. Bartłów. Musiałam go zawiadomić o ewakuacji płk. Pałubickiego i straconej mej dotychczasowej melinie w Falborzu. Zrobiwszy to, pojechałam do teściów do Tuchlina gdzie otrzymałam wiadomość, że mogę spokojnie wrócić do Falborza.

W międzyczasie we Włocławku spotkałam przypadkowo swą koleżankę szkolną z Sacrecoaur, Elżbietę Skórzewską, zamężną - Duninowską, która miała męża w Oflagu i chciała mu wysłać paczkę żywnościową. Ubiecałam jej, że coś zorganizuję i miała do mnie przyjechać po jej odbiór. Elżbieta mieszkała w miejscowości Popowiczki, w majątku matki, która była Niemką, a wyszła za mąż za hr. Skórzewskiego / ojca Elżbiety /. Przyszło mi wtedy na myśl, że u niej byłaby dobra nie budząca podejrzeń melina płk. Pałubickiego. Elżbieta przyszła mi z pomocą i umówiliśmy się, że przed jej matką przedstawimy go jako korepetytora / nauczyciela jęz. niemieckiego / dla 8-mio letniego syna Elżbiety. Taka była formalna wersja przed jej matką. W ten sposób uzyskałam dla płk. Pałubickiego nową melinę. Naszym hasłem kontaktowym było wtedy rzucenie kamieniem w okno kuchenne.

Od czasu do czasu wpadali do nas: Chyliński, Gruss, Grycmacher. Dwukrotnie przewoziłam pocztę do Bydgoszczy do Kazimierzy Bartel / późniejsza Rogozińska /. Stale zaopatrywałam razem z mężem melinę Guzowskich w żywność w czerwcu lub na początku lipca mąż mój przewiózł Andrzeja Zdanowicza "Andrzeja" na Wybrzeże, który otrzymał zadanie organizowania tam Ruchu Oporu. Mąż zawiózł go do Gdyni do rodziny Dąbrowskich, następnie do WITA, a stamtąd do mieszkania moich koleżanek Rogozińskich na Witominii / Gdynia - przedmieście /. Tam rozpoczął "Andrzej" swą działalność organizacyjną.

We wrześniu mąż mój otrzymał od "Andrzeja" wezwanie i pojechał do niego. Wrócił do domu niezadowolony i wręcz zdenerwowany. Uważał, że "Andrzej" zbyt szybko i szeroko rozbudował Ruch Oporu na Wybrzeżu /około 400 członków /, co mogło grozić dekonspiracją. Zdaniem mego męża należało narazie tworzyć jedynie szkielet organizacji.



Pamiętam - mąż już wtedy miał stopień ppor. A.K. - pseudonim "Rola". Przez kilka dni chodził bardzo smutny i niespokojny. Niewiele chciał mówić, ale z tego co powiedział, domyślałam się, że już podczas jego pobytu na Wybrzeżu Andrzej mógł być obserwowany. Dla lepszej konspiracji mąż wyjeżdżał z Gdyni nie ze śródmieścia, lecz ze stacji Mały Kack / przedmieście Gdyni /.

Złe przewidywania niestety sprawdziły się. Za kilka dni przyszedł list od siostry męża z Gdyni, w którym donosiła, że widziała "Andrzeja" z "różańcem w ręku", co oznaczało, że był w kajdankach. Obawy nasze sprawdziły się. "Andrzej" został aresztowany na początku października u Rogozińskich, a wraz z nim matka i trzy siostry Rogozińskie. Matka została zwolniona, a córki - Stanisława, Maria i Kazimiera skazane na obóz koncentracyjny w Stutthofie. Stanisława i Maria jeszcze żyją - mieszkają w Gdyni. Stanisława w więzieniu w Gdyni widziała, jak "Andrzeja" prowadzono do łazienki, gdzie padł na podłogę. Okazało się, że już w czasie aresztowania, transportowany do więzienia zdołał niepostrzeżenie zażyć truciznę. Prawdopodobnie gestapowcy coś zauważyli i chcieli go w łazience ratować. Taka jest relacja naocznej go świadka.

20 października 1942 roku aresztowany został mój mąż pod zasadniczym zarzutem przewiezienia "Andrzeja" na Wybrzeże. Przyjechało po niego gestapo z Gdańska samochodem. Byli między nimi: z komendy gdańskiej gestapo Walter i nasz imiennik Stenzel, który pierwszy zaczął mnie bić. Udawałam, że nic nie wiem i nie orientuję się, o co chodzi. Mężowi kazali się zebrać. Odprowadziłam go do samochodu i pocieszałam, że wszystko się "wyjaśni". Po odjeździe gestapo, wieczorem pojechałam kolejką wąskotorową do Popowiczek do Elżbiety Duninowskiej, gdzie przebywał płk. Pałubicki. Zgodnie z hasłem rzuciłam kamieniem w okno. Reakcja była całkiem niepożądana, gdyż wyjrzała jej matka Niemka. Odczekałam, aż się uspokoi i rzuciłam kamieniem ponownie. Wtedy wyszła do mnie Elżunia. Zaprowadziła mnie zaraz do płk. Mieszkał on w pokoju w wieży. Opowiedziałam mu o aresztowaniu męża. Bardzo był tym wstrząśnięty. Wręczyłam mu przygotowane dla niego dokumenty / Arbeitskart / i powiedziałam mu, że matka moja, która przebywała wtedy u nas, będzie go konwojować do Runowa, jako pastucha do krów do niewielkiego gospodarstwa rolnego. Właścicielem był niejaki Affelt. Była to patriotyczna polska rodzina / trzech synów zamordowanych przez gestapo /. W domu miałam jeszcze parę spraw do załatwienia. Między innymi wieczorem przyjechał von Glassenap, właściciel / lub Treuhander / młyna w Fal-



borzu. Przywiózł mi on list od mego męża z więzienia. Okazało się, że mąż rzucił ten list przez okno "na ryzyko", ktoś go podjął i wysłał pocztą z Gdańska na wskazany adres. W liście była prośba o jakieś ubranie, buciki i trochę chleba. Niemiec ten / Volksdeutsch / proponował mi pożyczkę ok. 20 tys. marek na ratowanie męża. Pytał się, czy wiem, za co jest aresztowany. Mówiłam, że chyba za tajny ubój. Na to on odpowiedział mi, że jest to poważna sprawa polityczna. Pieniężny nie przyjąłem - powiedziałam, że nie miałabym możliwości mu je zwrócić. Postanowiłam pojechać do Gdańska i dostarczyć <sup>nieco</sup> rzeczy.

W Gdańsku na gestapo obrzucono mnie wyzwiskami. Oddałam paczkę i udałam się na dworzec, czekając do rana na pociąg. Była to bardzo ciężka noc. Późnym wieczorem wróciłam do domu, a już rano było po mnie gestapo. Zawieźli mnie do Łocławka, wpakowali do celi bez ubikacji i trzymali tam do rana. Rano podczas prowadzenia do toalety słychać było straszne odgłosy bicia - tak był przesłuchiwany nasz kolega Stefaniak. Wśród mężczyzn poznałam Guzowskiego. Miał na rękach kajdanki i był też strasznie zbity. Stał na korytarzu przygotowany do transportu z kajdankami, bez czapki, bez marynarki. Zobaczywszy mnie zawołał: Kuzynko, gdzieś ty się dostała? Oprócz mnie z kobiet była Wilska i Sokolnicka. Niejaki Maliszewski dla którego nie starczyło kajdanek podszedł do gestapowców i uprosił aby moje kajdanki założył na niego. To nie pierwszy raz zdarzył się taki wypadek ponad ludzką dobroć. Podczas transportu budą do Gdańska mając wolne ręce, a w kieszeni dwa jabłka i trochę chleba, mogłam każdemu włożyć do ust po kawałku. Był tam z nami również jeden z kolegów mego męża. Nie mogłam odpędzić domysłów, skąd miał czapkę Józia - mego męża.

W Gdańsku przed gmachem gestapo na Neugartengasse było dużo samochodów z aresztowanymi. Wprowadzili nas do gmachu. W tym dniu ze względu na późną porę nie było już przesłuchiwań. Rozpoczęło się to dopiero na drugi dzień. Rozmowę ze mną rozpoczęto od tego: "das ist die Frau des grossen Stencel" i że jako inteligentna kobieta będzie im chyba mówił prawdę. Pytano mnie, od kiedy należę do konspiracji. Odpowiedziałam, że nie wiem, o co chodzi. Wtedy zaczęli mnie bić. W końcu ktoś <sup>tak</sup> mnie uderzył, że spałam z krzesła i straciłam przytomność. Ciągłe pytanie mnie o Pałubickiego. Pytano również o moją siostrę - Annę Płaczek. Mówiłam, że nic nie słyszałam, aby siostra moja była w jakiegokolwiek konspiracji.

Na drugi dzień po przesłuchaniach skierowali mnie do celi, gdzie pomogły mi przyjść do siebie koleżanki. Za dwa dni znów było przesłuchanie. Stale twierdziłam, że pomagałam rodakom tylko materialnie, a poza tym nic więcej.



O ile pamiętam, byłam tam w więzieniu od 13 listopada 1942 roku do 9 lutego 1943. Stamtąd zostałam przetransportowana do obozu w Stuthoffie. Jeszcze przed tym spotkałam się z Genowefą Młynarz, która przebywała ze mną w jednej celi. Należała ona do Gryfa Pomorskiego i działała w tzw. Englische Nachrichtendienst. Po wielu miesiącach śledztwa zostałam skazana na śmierć i powieszona w Moabit w Berlinie. Przed wyjazdem do obozu mieliśmy jeszcze w więzieniu w naszej celi wspólną wigilię - kubek czarnej kawy i kawałek chleba. Miałam ususzony kawałek chleba przeznaczony na opłatek - podzieliłam go na 12 części / bo tyle było nas w celi / i to był nasz opłatek wraz z wspomnieniami dawnych czasów i życzeniami powrotu do najbliższych.

Po przybyciu do obozu koncentracyjnego Stuthoffi odebrano nam nasze rzeczy, ubrano w pasiaki, podarte, a nawet zawieszono i skierowano na tzw. "sztubę". Na drugi dzień nastąpił przydział do pracy. Trafiałam do tzw. "Waldkolony" / kolumna robocza pracująca w lesie /. Po dwóch dniach zostałam przeniesiona do kartoflarni, a stamtąd kolejno trafiłam do tzw. "Strohstube". Wyrobiąco się tam rozmaite artystyczne wyroby ze słomy dla niemieckich rodzin w Berlinie. Nie dawałam sobie rady z tym i stamtąd wyrzuciła mnie wachmanka do warsztatów krawieckich dla wojska. Szyło się tam mundury wojskowe, reperowało stare itp. Przebywałam tam aż do końca pobytu w obozie. Tam było najwięcej okazji i możliwości pomocy kolegom w zaopatrywaniu w bieliznę. Wykradano się tam z magazynu koszule, skarpety i przekazywało kolegom, którzy pracowali w warsztatach wojskowych, a ci podawali dalej. Ponadto podawało się rozmaite grypsy.

Przychodził do nas czasem więzień imieniem Ludwik. Pracował on w biurze SS rejestracji więźniów. Dla formy przeliczał i sprawdzał, czy jesteśmy wszystkie na miejscu, a przy tej okazji podawał nam wiadomości z radia angielskiego. Najsmutniejszą i najbardziej tragiczną wiadomością była wtedy dla nas wieść o śmierci Naczelnego Wodza i Premiera Rządu Polskiego, gen. Władysława Sikorskiego. Otrzymywaliśmy aktualne wiadomości z frontu.

W tym samym czasie siedział w bloku męskim nr. 5 mój mąż. Od czasu do czasu miałam możliwość kontaktować się z nim potajemnie. Ułatwiali nam to rozmaici ludzie. Dało to nam bardzo wiele nadziei i otuchy, że przetrwamy i razem wrócimy do domu. Pomagałam mu oczywiście przez dostarczanie bielizny, swetrów - dla niego i kolegów. Paczek z zewnątrz od naszej rodziny i znajomych mieliśmy bardzo mało, gdyż niemal wszyscy byli aresztowani, a matka wraz z dwojgiem małych



dzieci mej siostry Anny Płaczek / również aresztowana wraz mężem i osadzona w obozie / pozostała bez środków do życia. Mąż mój pracował w komandzie zajmującym się naprawą broni, przede wszystkim karabinów. Mąż był tam kontrolerem sprawności karabinów. Dowiedziałam się później od niego, jak ta kontrola faktycznie wyglądała - w miarę możliwości często oddawano karabiny niesprawne. Raz poszło w ten sposób ok. 2 tys. karabinów.

Razem ze mną pracowała w tym samym komandzie kol. Halina Strzelecka, dr. Anna Paszkowska / lekarz - utrzymuję z nią kontakty do dnia dzisiejszego /, Helena Jarocka. Halina Strzelecka tajnie uczyła młodzież obozową języka polskiego, polskiej literatury.

W obozie przebywała grupa Litwinów. Było to środowisko litewskiej inteligencji. Między nimi było dwóch księży - jednego z nich nazywano "Ojciec Niewiadomy". Udzielali oni ludziom zbiorowego absolutionu. Dostawaliśmy z zewnątrz Komunikanty, które oni poświęcali, a przynosiła je Zofia Buske / harcerka ze Starogardu - obecnie mieszka w Toruniu / i przed śniadaniem otrzymywaliśmy je jako Komunię Świętą. Trzeba było mnóstwo wysiłku, ofiarności i ryzyka, aby tego nie widziały władze obozowe.

Początkowo i przez dłuższy czas na wszystkich lepszych funkcjach obozowych były więźniarki kryminalne, które bardzo źle nas traktowały. Dopiero na początku 1944 roku funkcje te przejmowały nasze Polki - więźniarki polityczne. Dzięki nim ocalało wiele ludzkich istnień. W pralni była wtedy na funkcji kapo więźniarka Kazimiera Rogozińska, która bardzo pomagała w organizowaniu czystej bielizny, a Maria Witowa, będąc w magazynie, wносиła stamtąd bieliznę, którą dalej rozprowadzałyśmy.

W obozie wiele było narodowości oprócz Polaków - Rosjanie, Duńczycy, Norwegowie, nieco Francuzów, mnóstwo Żydów. Bardzo źle traktowani byli Rosjanie, a szczególnie bestialsko Żydzi.

Jeden z kolegów, Mieczysław Goncarzewicz, kapo z warsztatu szewsko-siodlarskiego, był człowiekiem bardzo szlachetnym - pomagał jak tylko mógł. Dowiedział się, że brat mój jest przewieziony z Powstania Warszawskiego i zaraz przybiegł i mi to powiedział. Przyniósł mi gryps od niego i pierwsze wiadomości.

Pamiętam, jak tragiczny i ciężki był każdy apel w obozie. Był to koszmarny widok. Ludzie maszerowali w kolumnach, piątkami, wyniszczeni, wynędzniali, głodni., ledwie posuwając nogami, a pod komendą SS-manów musieli zawsze przyspieszać kroku. W tyle kolumny wlokły się zawsze niedobitki. Widziało się tzw. "umrzyków na Kastach", które cią-



gneli więźniowie silniejsi. Z pracy zawsze już wielu z ekipy nie wracało. Bardzo wielu współtowarzysze ciągneli, nieśli na plecach itd. Męczarnią było stanie na apelu, w szyku, całymi godzinami bez ruchu w ciszy, którą przerywały jedynie krzyki SS-manów. Również sam widok stale pracującego krematorium mógł doprowadzić do szału, szczególnie rano, gdy było dużo zwłok do spalenia, płomień był bardzo wysoko, a zapach ludzkiej spalizny rozchodził się po całym obozie i okolicy. Miałam raz możliwość widzieć w krematorium leżące trupy. Zaprowadziła mnie tam wachmanka Holenderka. Były tam duże płyty leżących ludzi, trupów, wyschnięte kościotrupy, które miały być zaraz wciągnięte do pieca.

Pewnego dnia, a było to, o ile pamiętam, 17 czerwca 1943 r. wywołano grupę 50 więźniów / niektórzy z nich byli już ponad dwa lata w obozie /, a kilku z nich podano przy wywoływaniu wyrok śmierci. Całą grupę pędzono główną ulicą obozową w kierunku nowej gaskamery. W pewnym momencie SS-mani otworzyli drzwi i chcieli tam wypychać pędzonych. Powstało wtedy niesamowite zamieszanie, więźniowie zaczęli uciekać na wszystkie strony. SS-mani rozpoczęli w obozie powszechną strzelaninę. Strzelano do uciekających i do okien baraków. Było dużo ofiar a dla pozostałych wstrząsające przeżycie.

Następny moment, jaki mi mocno utkwiał w pamięci, to fakt pewnej ucieczki. Uciekał wtedy młody chłopak, 15 - 16-letni Rosjanin, który po przejściu przez druty elektryczne został dopiero schwytany. Cała ekipa SS-manów spędziła na dziedzińcu więźniów i na ich oczach przygotowywano szubienicę, na której chłopak ten miał być powieszony, lecz przed tym miał pokazać, jak próbował ucieczki. Na oczach SS-manów przeszedł przez druty tak, że nie został porażony. Ich wściekłość nie miała granic, tym bardziej, że i wieszac musieli go trzykrotnie, bo pska się usuwała. Każde drobne przewinienie groziło też biciem na śmierć, a każdy krok mógł być dowolnie uznany za przewinienie.

Wiosną 1944 roku był olbrzymi nalot lotniczy, skierowany prawdopodobnie na Gdańsk. Leciały nad nami liczne eskadry. Było to w czasie, gdy komanda szły do pracy pod eskortą SS-manów. W pewnym momencie jeden z samolotów zniżył się i otworzył ogień. Eskorta niemiecka wpadła w panikę, a jeden z SS-manów został zastrzelony.

Kiedy zbliżał się już front, stosunki w obozie jakby nieco zelżały. Starym obozowiczom pozwolono częściej pisać do domu, częściej otrzymywać paczki, stworzono nawet orkiestrę, która odprowadzała komanda do pracy i z pracy. Zaczęto się nieco lepiej do nas odnosić, nieco łagodniej, ale śmiertelność w dalszym ciągu wzrastała.



W początkach 1945 roku słyszało się już rozmowy o ewakuacji obozu. Zaczął się wśród więźniów ruch i obudziła się nadzieja na przeżycie. Zreorganizowano tok naszej pracy. Zaczęto zamykać Deutsche Ausrüstungstelle i przerzucać nas na inne odcinki obozu. Zaczęliśmy oczekiwać rozkazu do ewakuacji. Każdy myślał o jakimś tornistrze, plecaku, worku, torbie, o jakimś kocu, swetrze, kawałku chleba na drogę. Była wtedy bardzo duże mrozy, do 25°.

25 stycznia ogłoszono pierwszą ewakuację. Podniecenie było ogromne, każdy chciał maszerować pierwszą kolumną, ale do niej dali Niemcy Litwinów inaczej traktowanych, a dopiero do drugiej innych więźniów politycznych. Zaczęły się formować kolumny. Więźniowie stali tak przez dwie doby przed barakami. W końcu nastąpił wymarsz. Formowała się również kolumna żeńska. Ponieważ miałam w rewizje szwagierkę, poszłam prosić, aby mnie ewakuowano dopiero z rewirem, gdyż szwagierka płakała i rozpacziała, że pozostanie sama. I tak zostałam w obozie aż do 27 kwietnia, a byli już tam sami chorzy, resztki, niedobitki. Panował niesamowity głód. Jeden chleb 1 kg dzielono na 20 osób, a w południe gotowano zupę z kapusty i kartofli z łupami. Było nas 30 osób nieco mocniejszych i zgłaszałyśmy się do gotowania stawy. Panował tyfus, śmiertelność była bardzo duża, a trupy wyrzucano przez druty widłami. Choroba ta dziesiątkowała więźniów. Zaczęły się wtedy chodzić słuchy, że będą nas ewakuować przez morze.

Zbliżał się koniec wojny. Ruch w obozie był ogromny. Byliśmy kilkakrotnie bombardowani, zniszczeniu uległy resztki żywności. Zdarzały się wtedy przypadki, że niektórzy koledzy wychodzili dla zdobycia czegokolwiek do jedzenia poza obręb obozu, bo była już wtedy nowa załoga. Poprzednia, mająca na sumieniu wiele zbrodni - uciekała. Niekiedy koledzy przywlekli jakiegoś padłego na drodze konia czy krowę i w ten sposób ratowali się od śmierci. Pewnego dnia, pod koniec marca kazano nam przygotować się do drogi, ale przyjechał wtedy sam Forster z eskortą swą i kazano nam z powrotem iść do baraków. W tym czasie wielu więźniów zginęło także lub odniosło rany na skutek bombardowań lotniczych i ostrzału artyleryjskiego. Kopaliśmy wtedy rowy przeciwlotnicze, aby można było się gdzieś schronić.

Nadszedł dzień 27 kwietnia 1945 roku. Ogłoszono przygotowanie do wymarszu.

Wśród ogłuszającego huku bomb i pocisków, około godz. 16-ej z rozkazu władz obozowych, po wręczeniu każdemu więźniowi kawałka chleba z margaryną, zarządzono transport małą kolejką, otwartymi wagonikami towarowymi, do stacji Stegen.



Stłoczeni nie do opisania, ostrzeliwania bronią "V", wśród ciągłych nalotów mijaliśmy palące się wieś, które robiły wrażenie wymarłych, Głód, zimno nadeszłej nocy, skrajne wyczerpanie, były dla tej gromady ludzi nie do wytrzymania.

W stanie uwłaszczającym ludzkiej godności dotarliśmy o godz. 4-tej nad ranem na pierwsze miejsce postoju.

Wyładowano nas przy ujściu Wisły. Deszcz siąpił, a przy tym wiatr i zimno przenikały do kości nawet tych, którym udało się w ostatniej chwili w obozie "zorganizować" dodatkowo jakieś okrycie na pasiak

W odległości kilkudziesięciu metrów od nas znajdował się transport Żydów, których część załadowano do wagonów stojących na torze kolejki. Krzyki, jęki i zawodzenia towarzyszyły tej akcji.

Wieczorem tegoż dnia 28 kwietnia ujrzelśmy już przed nami morze płomieni. To oblane jakimś środkiem łatwopalnym płonęły wagony z Żydami. Jeden rozdzierający krzyk wołających o pomoc wydobywał się z tego piekła.

W późnych godzinach wieczornych zwołanych głosem trąbki i uszeregowanych piątkami, zapędzono nas i zapakowano załadowano ciasno na barkę rzeczną po 120-170 więźniów do każdej niewielkiej kabiny. Łącznie było nas 940 więźniów, w tym 700 mężczyzn i 240 kobiet.

Barkę naszą doczepiono do holownika i pod eskortą uzbrojonych SS-manów wypłynęliśmy na Bałtyk. Pozostałych więźniów Stutthoffu załadowano na trzy podobne barki.

Ciemność, brak wody i powietrza, coraz większy głód, robactwo, brak ubikacji, jęki umierających - to wszystko stało się torturą wprost nie do zniesienia.

Kilkadziesiąt osób zmarło i trzeba było dużego wysiłku, żeby ich ciała przesunąć nad głowami żyjących i wrzucić do morza.

Do jednej z kabin zajętych przez mężczyzn przedostawała się woda - aby się uretować, wylewali ją kubkami przez otwór / luk / nad głowami. Był to ogromny wysiłek, wziąwszy pod uwagę, że ponad 50% było chorych na tyfus, a dezenteria i inne choroby trawiły nas i odbierały siły. Tylko 5% było jako tako zdrowych.

Współczuło nam chyba tylko morze palące się fosforem sypanym z samolotów. Morze, jak zawsze groźne dla rozbitków, tym razem było wyjątkowo spokojne - dzięki temu nasza łupinka ocalała. Pomimo to kilkanaście osób zwiariowało.

Czując wyczerpujące się resztki sił u wszystkich, zdecydowałam się w towarzystwie dwóch koleżanek, dr. Anny Paszkowskiej i Ireny Wagner podejść do komendanta konwoju i prosić o wyładowanie nas na



ład, którymi chwilami jeszcze z daleka był widoczny. Ze stekiem wyzwisk wykrzyczał on, że możemy najwyżej "fliegen uber Bord"

W takich warunkach minęliśmy między polami minowymi i ustawionymi w szyku bojowym łodziami podwodnymi wyspę Bornholm, Rugię, porty Kiel i Rostock.

Wreszcie 1 maja dotarliśmy do olbrzymiego portu Flensburg. Tutaj odbyły się na naszej barce "wizytacje" SS-manów i Wehrmachtu. Przydzielono nam, pierwszy raz po tylu dniach, po kubku wody i po pół bochenka chleba.

Dnia 3 maja niemieccy oficerowie marynarki wojennej objechali motorówką dookoła naszej barki i tak, aby SS-mani nie widzieli, rzucili z tyłu barki ulotki treści uspokajającej - zawiadamiali, że w każdej chwili należy się spodziewać zawieszenia broni.

Do południu doholowano nas do brzegu i pozwolono zejść po kładce i unąć się w morzu. Tutaj koledzy wynieśli z barki 11 ciał zmarłych więźniów i zagrzebali je na brzegu łądu.

Do paru godzinach przetransportowano nas do dużego okrętu- wraku "Catania", stojącego w porcie. Przy wsiadaniu silniejsi pomagali słabszym, niektórych trzeba było wprost wciągać. Nie przynieśli koledzy, kpt. Mieczysław Brzozowski i por. Władysław Jaworski.

Losy naszego życia, zdawało się, dobiegają końca, gdyż gestapo wydało rozkaz wysadzenia nas w powietrze. Sprzeciw kapitana marynarki wojennej ocalił nam jednak życie - w tym czasie nastąpiło zawieszenie broni, a potem kapitulacja Niemiec hitlerowskich.

Do zawieszenia broni, a przed nadejściem aliantów, Niemcy wysadzali portowe silosy, rezerwowe baki z benzyną i ropą. Huki te, przeplatane dźwiękami dzwonów, przepełniały tym razem nasze serca uczuciem otuchy i radości.

Dnia 9 maja, w dniu zwycięstwa i ogłoszenia pokoju na całym świecie nadjechał mały statek Czerwonego Krzyża / na 300 osób/, na który nas wszystkich załadowano - a pozostałe nas przy życiu około 700 osób. Dołączono nas 50 b.więźniów z obozu Neugamme. Jedyne oni z całego transportu 6 tysięcy osób uratowali się z zatopionego okrętu. Było nam bardzo ciasno, ale nadzieja nawet ciężko chorym dodawała siłę. Wieziono nas do Szwecji.

W porcie Malmo oczekiwał nas biały galowy okręt z wielkim napisem S.O.S., helikoptery, a na brzegu różne zrzeszenia i miejscowe społeczeństwo witały nas zarzucając radośnie kwiatami. Orkiestry grały hymny narodowe - oczywiście nie brakowało i naszego - witając w nas wszystkie uciśnione narodowości. My tymczasem zaledwie



przypominaliśmy ludzi, co wyrwało konsulowi amerykańskiemu p. Rygga wyznanie, że był to najstraszliwszy widok w jego życiu. Złożył on o tym raport do Archiwum Norymberskiego.

Dowiedzieliśmy się po tym, że z pozostałych barek z więźniami Stutthofu dwie zatonięły, a jedna przybiła do wyspy Rugi.

Szwecja otoczyła naszą różnojęzyczną grupę serdeczną opieką, budząc w naszych sercach wizję trwałego pokoju, ogólnego braterstwa, poszanowanie wszystkich ludzi dobrej woli. Pomimo jednak bardzo troskliwej opieki lekarskiej i zapewnienia doskonałych warunków bytowych, śmiertelność w naszej grupie była bardzo duża. Pamiętam, że w jednym z dni odbył się pogrzeb 10 naszych byłych więźniów zmarłych na tyfus. Straszliwe wyniszczenie organizmu sprawiało, że nawet nowoczesna medycyna była bezradna.

Po przebyciu obowiązkowej kwarantanny, która trwała 6 tygodni, zostaliśmy wyekwipowani w ubrania i odpowiednie rzeczy i można już było wychodzić do miasta. Zostałam wtedy serdecznie zaproszona przez tzw. matkę przełożoną naszego sanatorium i jej męża / rejonowego lekarza / pp. Bohmów do ich rodziny jako gość. Pozostawałam tam u nich aż do wyjazdu do Polski.

Pomimo bardzo serdecznej atmosfery i propozycji pozostawania tak długo jak tylko będę chciała, pragnęłam do kraju powrócić jak najprędzej. Pisałam do kraju do matki, pytając, co się dzieje z moją rodziną. Otrzymałam telegraficzną wiadomość w języku francuskim, że mąż mój żyje i jest w szpitalu w Wyżysku / na Pomorzu /. Wobec tego napisałam powtórnie i otrzymałam list od matki, że mąż mój jest bardzo ciężko chory, tak, że nawet nie mógł osobiście przeczytać mego listu.

Pod koniec października 1945 roku, po serdecznym pożegnaniu moich przyjaciół szwedzkich statkiem powróciłam do kraju. Z Gdyni pociągami przyjechałam do Bydgoszczy -i Samostrzela, a stamtąd do Sadek, gdzie mieszkała matka i przebywał mąż mój, przetransportowany właśnie ze szpitala. Był w bardzo ciężkim stanie i dopiero zaczął chodzić o kulach. Ocalał w ten sposób, że podczas ewakuacji 25 stycznia 1945 roku uciekł z transportu pieszego przy pomocy kolegów - zaprowadzony został / sam nie miał siły iść / do pobliskiego gospodarza /Kaszuba /, który przez dwa tygodnie się nim opiekował, aż miejscowość została zajęta przez wojska radzieckie. Po małym wypoczynku i jakimś takim doświadczeniu do siebie mąż pieszo udał się do Tuchlina do teściów. Jakoś tam zdołał dobrać. Przebywał tam, oczekując wyzwolenia Stutthofu, mając nadzieję, że wtedy zobaczy się ze mną. Po pewnym czasie rozpoczął dalszą wędrówkę. Zdołał dojść do Sadek. Tam opiekowała



się nim moja matka i umieściła go w szpitalu.

Mąż mój zmarł w sierpniu 1962 roku. Pomimo złego stanu zdrowia, zniszczonego przez przejścia obozowe, do ostatniej chwili pracował zawodowo jako administrator majątków rolnych przy Technikach Rolniczych Wielkie Tarпно, a następnie Sypniewo. Majątki te doprowadził do kwitającego stanu, otrzymując liczne dyplomy i podziękowania ze strony władz resortowych.

Jako członek Związku Bojowników o Wolność i Demokrację biorę czynny udział w pracach środowiska kombatanckiego. Jestem Przewodniczącą Rady Kobiet w Kole nr. 5 w Bydgoszczy.

*Ludwika Stencel*

.....  
/ Ludwika Stencel /





II. Materiały uzupełniające relacje -  
- Stencl Ludwiki

1. art. „Zakończam służbę zuchowca w  
Biethowie”, Ilustrowany Kurier Polski,  
8.05.1968, oryg. k. 1 s. 1
2. Biogram Stencl Ludwiki autorstwa  
Michela Ojzyka, mpis k. 2 s. 1-3
3. M. Ojzyk, biogram „Stencl Ludwiki”,  
[w:] Stou. biograf. konspiracji pomorskiej  
1939-1945, Tom 1, 2001, 2.5, s. 117-118,  
manuskop. k. 1 s. 4





FKP 8/5.1968 1

## Na tropie tajemnicy

### „Zakopywałam skarby znalezione w Piątkowie”

**N**A WIADOMOSC o znalezieniu na terenie Piątkowa w pow. wąbrzeskim zakopanych skarbów, zgłosiła się do naszej redakcji p. Ludwika Stentzłowa z Bydgoszczy, opowiedziawszy nam interesujące szczegóły w tej sprawie. Oto jej relacja:

„Mieszkałam przed wojną w Pluskowesach, sąsiadujących z Piątkowem w pow. wąbrzeskim, majątku p. Iwanowskiej z domu Gajewskiej, pochodzącej z Turzna w pow. toruńskim.

P. Ostoja-Gajewska była dość wniósła, jednak wojna i okupacja kraju zbliżyły nas do siebie. Zarówno Pluskowesy, jak i Piątkowo otrzymały treuhaendersów. Spodziewaliśmy się każdego dnia wysiedlenia.

W obawie przed tym p. Gajewska postanowiła zakopać cenne pamiątki rodzinne. W tym celu zaprosiła mnie do siebie. Obecny był również jej brat znany na terenie Bydgoszczy były uczeń tamt. Gimnazjum Humanistycznego — Rafał Gajewski. Poza tym o naszym zamierzeniu wiedział tylko stary służa domu.

Był późny wieczór listopadowy 1939, kiedyśmy w tajemnicy przed treuhaenderem wynieśli z kredensu różne cenne pamiątki rodzinne m. in. trzy statuy z brązu: Kościuszki, Napoleona oraz statue przedstawiającą „trójkę”. Nie zakopaliśmy wtedy jeszcze przepięknego wachlarza wschodniej roboty, który był w posiadaniu rodziny Gajewskich od przeszło 200 lat. Wisiał nad kominkiem i był oczkiem w głowie p. Iwanowskiej.

Nie wiem, czy te właśnie trzy statuy znajdują się między zakopatymi skarbami w każdym razie między tymi, które przv moim współdziałale zostały zakopane. Nie wiedziałam też nic o ich dalszym losie, nasze drogi z p. Iwanowską się bowiem rozeszły.

Wpierw aresztowany został mój mąż, potem musiałam zmienić miejsce zamieszkania, wreszcie zarówno ja, jak i mój mąż, zwolniony za pierwszym razem, zostaliśmy aresztowani i wywiezieni do Stutthofu, gdzie przeżywalismy do końca wojny. Mąż mój był potem — do śmierci kierownikiem gospodarstwa rolnego przy Technikum Hodowlanym w Sypniewie w pow. sepoleńskim.

P. Iwanowska z Gajewskich przeżyła wojnę. Jak — nie wiem. Wiem tylko, że po wojnie pracowała jako nauczycielka w Golubiu-Dobrzyniu. Przepuszczałam, że skarby odkopała, choć przeczyłoby temu żywot bardzo ubogi, jaki rzekomo prowadziła. Chorowała na gardło i pewnego dnia, deklamując na uroczystości „Ode do młodości” Mickiewicza — nagle zmarła.

W kilka lat po wojnie umarł także w Sopocie jej jedyny brat, Rafał Gajewski. O losach jej męża, pułkownika WP, stacjonującego przed wojną na kresach wschodnich — nie wiem. Do wiedziałam się jedynie, że jedyna córka p. Iwanowskiej przebywa po dzień dzisiejszy w Londynie. (dryg)



## B I O G R A M

Stencel Ludwika zd. Budnik ps. "Lusia", "Janka", "Ludwika",  
Kurierka , łączniczka , kwatermistrzyni KO AK Pomorze, kolporterka  
prasy podziemnej.

Urodzona 24 X 1905 r. w miej. Sadki pow. Wyrzysk , córka <sup>Wojciecha</sup> Andrzeja i  
Katarzyny zd. Kraska. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Sadkach uczyła  
się w Nakle w szkole H. Töchter Schule, w Poznaniu najpierw w szkole  
prowadzonej przez Urszulanki, następnie w szkole Gospodarczej Dr.  
Szumana gdzie uzyskała wykształcenie średnie.

W 1927 r. wyszła za mąż za rolnika Józefa Stencła. Do wybuchu  
wojny zamieszkiwała w Sikortynie pow. Kartuzy , Szarancowie k. Brodnicy  
i Pluskowęsach w pow. wąbrzeskim.

Od września 1939 r. wysiedlona razem z mężem z zajmowanego  
gospodarstwa rolnego ukrywała się zmieniając przez kilka miesięcy  
miejsce zamieszkania .

W jesieni 1941 r. L. Stencel została zaprzysiężona razem z mężem  
przez Józefa Chylińskiego ps. "Andrzej", "Bolesław" szefa Sztabu  
Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK w miejscowości Falborz pow. Włocławek  
gdzie razem z mężem mieszkała. Przed

zaprzysiężeniem poznała J. Chylińskiego u rodziny Guzowskich  
we Włocławku gdzie dostarczała produkty żywnościowe dla żołnierzy.

Z W Z -AK . Guzowski Wacław ps. "Smuga"

członek Wydziału Organizacyjnego w Sztapie KO ZWZ-AK Pomorze  
razem z bratem Julianem prowadził ogrodnictwo , na terenie którego  
odbywały się odprawy sztabu KO AK Pomorze. W odprawach tych uczestniczyli  
Jan Pałubicki ps. "Janusz" kmdt. Okręgu ZWZ-AK Pomorze, J. Chyliński ,  
Józef Gruss ps. "Stanisław" szef wydziału KO, komdt Podokręgu Południowego  
Józef Olszewski ps. "Andrzej" kmdt . Insp. ZWZ-AK Włocławek , Henryk  
Gruetzmacher ps. "Michał" szef łączności K O , Józef Zieliński ps. "Grab"  
kmdt. Obw. Włocławek , Józef Stencel ps. "Rola" , kierownik Referatu Rolnego  
K O / mąż L. Stencel / oraz inni żołnierze ZWZ-AK.

L. Stencel u siebie w mieszkaniu oraz u teściów Stencłów w Tuchlinie  
pow. Kartuzy lokowała na kwaterze J. Pałubickiego, J. Grussa , H. Gruetzmachera ,  
a u siostry Anny Płaczek w Bydgoszczy J. Pałubickiego i H. Gruetzmachera .  
W pracy konspiracyjnej współpracowała z siostrą męża  
Jadwigą Stencel , Kazimierą Bartel -Rogozińską i Elżbietą Skórzewską .  
Ułatwiała i pomagała osobom poszukiwanym przez gestapo , przedostać  
się do GG . W tym celu utrzymywała kontakt z Józefem Zielińskim  
zatrudnionym na stacji PKP we Włocławku jako kasier . J. Zieliński  
ułatwił jej zakup biletów dla osób udających się do G G.

L. Stencel kolportowała prasę podziemną . W Bydgoszczy od  
"Papieża" odbierała gazetkę konspiracyjną "Polska Żyje" a  
inne ulotki - pisma przy ul. Jezuickiej 14 lub 17 u Anny  
Płaczek .



13 XI 1942 r została aresztowana w Folborzu przez gestapo z Gdańska. W tym czasie w Insp. Włocławek aresztowano rodzinę Guzowskich, Maliszewskiego, Stefaniaka razem z nią 13 osób, które przewieziono do więzienia w Gdańsku.

L. Stencel po śledztwie umieszczono w obozie Stutthof, gdzie przebywała do końca wojny.

27 IV 1945 r. z więźniarkami obozu Stutthof była ewakuowana na leczenie i rehabilitację do Szwecji.

Po powrocie do kraju pracowała i mieszkała w Bydgoszczy.

Zmarła w czerwcu 1991 r.

Odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojskowym 4 razy, Brązowym Krzyżem z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim.

Mąż Józef Stencel ps. "Rola", "Kocieba" ppor. AK zaprzysiężony w jesieni 1941 r. przez J. Chylińskiego był Kierownikiem Referatu Rolnego KO ZWZ-AK Pomorze.

W czasie okupacji do chwili aresztowania /23 X 1942 r./ był administratorem / Treuhanderem/ majątku ziemskiego w miej. Falborz k. Włocławka.

*Drygala W.*

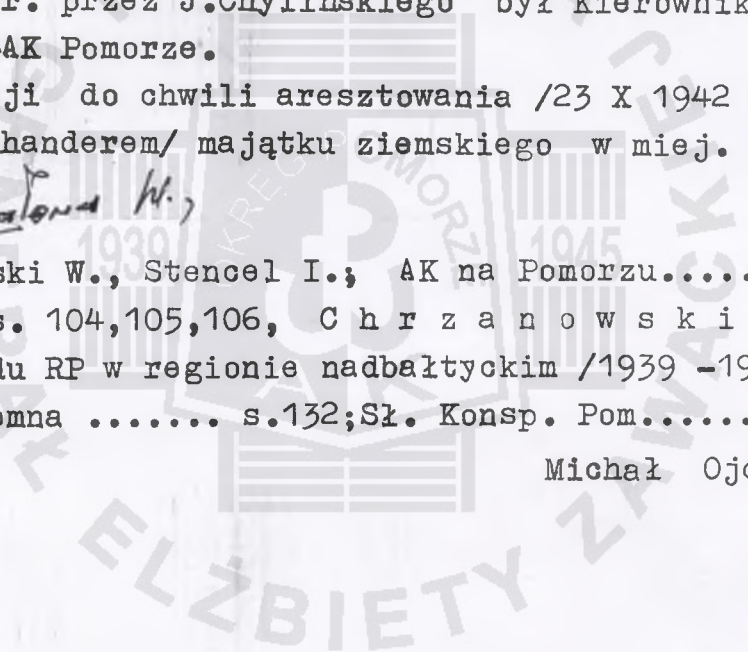
AP AK T., Guzowski W., Stencel I.; AK na Pomorzu.....;

A M St XXIII s. 104, 105, 106, Chrzanoski B.

Konspiracja rządu RP w regionie nadbałtyckim /1939 -1945/,

w : Walka podziemna ..... s.132; Sł. Konsp. Pom..... cz.2,3,4;

Michał Ojczyk





**Stencel Ludwika** z d. Budnik, ps. „Lusia”, „Janka”, „Ludwika” (1905–1991),  
kurierka, łączniczka, kolporterka prasy, kwatermistrzyni KO AK Pomorze.

Urodzona 24 X 1905 r. w Sadkach, pow. Wyrzysk; córka rolnika Andrzeja i Katarzyny z d. Kraska. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Sadkach uczyła się w Nakle w H. Töchterschule i w Poznaniu – najpierw w szkole prowadzonej przez urszulanki, następnie w Szkole Gospodarczej dr. Szumana, uzyskując wykształcenie średnie. W 1927 r. wyszła za mąż za rolnika Józefa Stencła. Do wybuchu wojny mieszkała w Sikorzynie pow. Kartuzy, Szarancowie k. Brodnicy i Pluskowęsach w pow. wąbrzeskim.

We wrześniu 1939 r. wysiedlona razem z mężem z zajmowanego gospodarstwa rolnego ukrywała się, zmieniając przez kilka miesięcy miejsce zamieszkania. Jesienią 1941 r. została zaprzysiężona wraz z mężem przez Józefa Chylińskiego ps. „Andrzej”, „Bolesław”, szefa Sztabu Pomorskiego Okręgu ZWZ–AK w miejscowości Falborz pow. Włocławek, gdzie mieszkała z mężem. Dostarczała produkty żywnościowe dla żołnierzy ZWZ–AK na teren ogrodnictwa we Włocławku prowadzonego przez braci Wacława Guzowskiego ps. „Smuga” i Juliana Guzowskiego. Na terenie tego ogrodnictwa odbywały się odprawy sztabu KO AK Pomorze. Uczestniczyli w nich m.in. Jan Pałubicki ps. „Janusz”, przyszły kmdt Okręgu AK Pomorze, J. Chyliński szef wywiadu KO AK Pomorze, Józef Gruss, ps. „Stanisław”, Józef Zieliński ps. „Grab” kmdt Insp. ZWZ–AK Włocławek, członek Sztabu KO AK Pomorze Henryk Gruetzmacher ps. „Michał”, Józef Stencel mąż L. Stencel ps. „Rola”.

W mieszkaniu swoim i teściów w Tuchlinie pow. Kartuzy lokowała J. Pałubickiego, J. Grussa, H. Gruetzmachera, a u siostry Anny Płaczek w Bydgoszczy J. Pałubickiego i H. Gruetzmachera. W pracy konspiracyjnej współpracowała z siostrą męża Jadwigą Stencel, Kazimierą Bartel-Rogozińską i Elżbietą Skórzewską. Ułatwiała i pomagała osobom poszukiwanym przez gestapo przedostanie się do GG. W tym celu utrzymywała kontakt z Józefem Zielińskim zatrudnionym na stacji kolejowej we Włocławku w charakterze kasjera. Ułatwiał on jej zakup biletów dla osób udających się do GG. Kolportowała też prasę

podziemną, m.in. gazetkę konspiracyjną „Polska żyje”, na terenie Włocławka i Bydgoszczy.

Dn. 13 XI 1942 r. została aresztowana w Falborzu przez gestapo z Gdańska. W tym czasie na terenie Insp. AK Włocławek aresztowano m.in. rodzinę Guzowskich, Maliszewskiego, Stefaniaka. Przewieziono ich do więzienia w Gdańsku. Ludwika Stencel po śledztwie została przez Stapo Gdańsk umieszczona 9 II 1942 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof (nr oboz. 19 389), gdzie przebywała do końca wojny.

Dn. 27 IV 1945 r. ewakuowana z obozu koncentracyjnego i na dryfującej barce została przejęta przez Szwedzki Czerwony Krzyż; leczona w Szwecji. Po powrocie do kraju pracowała i mieszkała w Bydgoszczy.

Zmarła w czerwcu 1991 r.

Odnaczona: Krzyżem Armii Krajowej, czterokrotnie Medalem Wojskowym, Brązowym Krzyżem z Mieczami i Krzyżem Partyzanckim.

Mąż Józef Stencel, ps. „Rola”, „Kocieba” ppor. AK zaprzysiężony jesienią 1941 r. przez J. Chylińskiego pełnił funkcję kierownika Ref. Rolnego KO ZWZ–AK Pomorze. Do chwili aresztowania 23 X 1942 r. był administratorem (Treuhanderem) majątku ziemskiego w m. Falborz k. Włocławka.

AMSt.. Rel., t. XXIII, s. 104, 105, 106, księga ewidencyjna, sygn.: I–II E–7, T. os., sygn.: I–III–55594 (tu data ur. 25 X 1925 r.); APAK, T.: Drygałowski W., Guzowski W., Stencel I.; Chrzanoński B., *Konspiracja rządu RP w regionie nadbałtyckim (1939–1945)*, w: *Walka podziemna...*, s. 132; Gąsiorowski A., *Wywiad i dywersja w Okręgu Pomorskim ZWZ–AK*, w: *AK na Pomorzu...*, s. 83; *Sł. konsp. pom...*, cz. 2, 3, 4.

Michał Ojczyk

Słowa biograf. h. w. s. p. in. w. j. Pomor. s. 117  
1939-1945, Stencel 2004, s. 5, 117



IV/1. Korespondencja Stencel Ludwili  
z Elżbietą Zawacką:

1. Pismo do E. Zawackiej z 17.02.1975,  
nkp. omg. k. 1 s. 1
2. jak wyżej, z 24.05.1975, nkp.  
omg. k. 1 s. 2
- 3.-4. Karty pocztowe (jedna strona) do  
E. Zawackiej z 19.06.1975 i 23.06.1975  
-dot. relacji; nkp. omg. k. 2 s. 3-4
5. Pismo do E. Zawackiej z  
3.10.1978 (Józef Zielinski), nkp.  
omg. k. 1 s. 5



p. Henclova

74 Pom

1.

Hanoma Páui!

V prostějím přepsávám, že došlo ovis  
odpověď na listy Páui -

Už 3. 7. 75 vrátilam se do Prahy - a zastatam cigárko  
druhá vložky - a obecně od 31. I., se mně dovnitř  
na 4. kv. „lumbago“ i zácpa i gripa -

Děs přeroky raz vstátam trody - potaurovítam  
(o ile mi nie tajdie) v období 3. III, 4. III. pojedat  
na Wybršte i zrobitie srtane zdati relacie  
z etaziv olupacii - Dnuvaz postise dohledu  
telefonu, podizes pokyta mojego na Wybršte,  
o kominie, v ktorym Páui by tie odpovidati.

Z mrazem pozdravim  
Ludvika Henclova

Bydgoszcz 17. II. 75 r.

adres. L. Hencel

85-664 Bydgoszcz

ul. Żm. Pleter 15/7

05)  
tel. (220-056

o Drogach (Habrachy)



L. Stenclová

74 P.

2.

Štátní úřad Praha:

Štátní úřad přepráží mě vřelou  
že došel relací mě přepřítání  
úspěšně to po 27. v. bovineh Ais vřít  
cítání z Katochstejn i uauu fútro  
výfard do robkily uofojo upřá  
na urobytošic i. Kocu. 95v.

W zátýžecím porygtaui recenzijs  
Katyži Dr. Ciedauostiejo, ktriu  
otryuataui od p. Tojzy -

Žsich uprozejme i barbo reuolue  
vřvry Ludovik Stenclová

Bydovut 24. v. 75v.



3. 74 Paris

Stanovna Pevni Docent

Preparatam, ze doylek jistose nie  
protestatam relacii z ruskim spornu,  
Spisatam uniojrijcej potors i mysly  
ze 2-3 dniach skoinese -

Takie mi to dole Frudico i nie nicem  
egy dobre robis. W ilu egzemplaroch  
musi byi zrobione z z przygotowanis

v 2-egz. Z soby wprzejme i radejue  
v ruzny sudovite Henclora

Prigotov 19. 6. 75 v.



h. 74 Pom

Wielce kochana i droga Pani Docent!

W załączeniu przesyłam dopiero dziś przygotowa-  
nych roboczo 2 egzemplarzy.

Proszę mi je przebiec i za wyrażenia, ale  
jakś nie mogę się wyobrazować czy do  
wzajemnego potęgowania - nie wiem, czy  
robiłam dobrze - żeby było coś niezłego lub  
nieodstającego podania - słucham i myślę  
w okresie od 8.7. - 18.7.

Z uprzejmymi i serdecznymi  
wrażeniami  
Ludwika Steuclera

Bydgoszcz 29.6.75,



Sauņoms i draugs Pauli!

Dzīvēs esd. te pamiņē o muiē  
 W aprarē daudē o kserjete fotogrē  
 Ziedrīstūm, mojs gļēk podac, ie v-  
 parvradīt rīj do Loti - i tam suart  
 1976. Adres pēj: Loti plae Komunij  
 Paryskiej 9. ale dūmēm mēsthamie  
 mē pamiņtām. Klau pēj vērka  
 listri - i list od pēj Pēj vstakū  
 8 r. 1976 (ale beo dohtē dūp adrese!)  
 O de go vdsūtām - dohtē vāz -  
 Mam relacj, o mojej sistrē, Annie  
 Placel - mē pēj vāzj podam.  
 Pp. tū, utvāzūj, kontakt 9 vālu  
 vstakū - mē vīem o kajo Pauli  
 eloti.

Līva, vāpuzē i vākotie  
 vāzj dūvīka Stencil

Bydnet 3.10.78 r.

W loj ohtēi vāvālatām adres. Z.  
 Loti - Plae Komunij Paryskiej 4/9



T: 2-74/74 Pom.

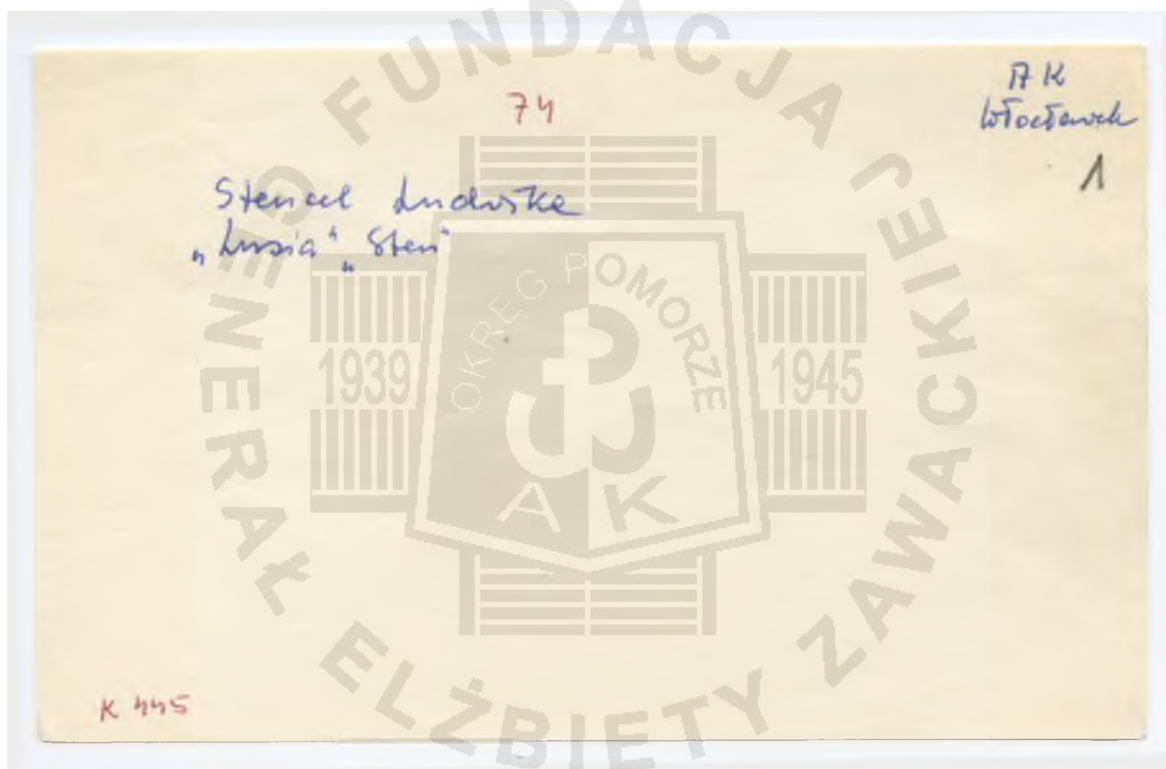
Wrocław

Stencel Ludwika

✓ Party informacyjne

№. 15







Pomorie 74P

Z 42, 17 K  
Bydgoszcz 2

Stencel Ludzka Bndmisk

„Lusia” Jankie Stencłowa

Andrzej i Katarzyna 24. X 1905 r., Sadki  
z d. Kraske - pow. bydgoski

85-664 Bydgoszcz  
Emilia Plater 15/7 -

Źródła: relacja w formie, wspomnienia w kielchu  
innych relacjach

Zaprosy sążone przez Szefer Sztetyn K.O. 1941 r. w Włocławku

Okrasowa kwatera dla Kom. Obrońcy Szefer Sztetyn, Szefer II i V

W 1945 organizowanie kwater i terytoriów między innymi. Arentow  
17-13 XI 42 - Gestapo Gdańsk, potem obóz Stutthof do IV 1945

W.W. 23274

pow. Bydgoszcz 77



First Chypl.  
"Pisa" "Knie Name Surf Paly"  
"Fandis" "K."

red 79 Pam

dirp. bloctank  
Lucasovic  
3

Sten ket Ludwike ps Sten  
Byd paez Emslin Platen 15 m 7

wordci 3 | 75 z Swoey  
arent. no zwij skie z ut zain  
punkt kontalitem no by breskham  
o relajp 2 | 75

Wang andes w net 20 Pam Cierulduy  
poczic o relajp  
X... p Bar ande wike - melisne 702 w by breskham











adres z okup. Falborska pow. Miastkowski





Włocławek

6

AK

L. Stencel

Płakała inf. że jest kuzynką Guzowskiego  
po aresztowaniu opis transportu go Gdańska

Zob. T. Drygałowa Waleria insp. Bydgoszcz  
k-348

S. 48

PM-2-01



Hofstetler 7

Stancel Ludwika  
z d. Buduik

Ur. H Sedlach, córka Andryja i Metel-  
nyny z d. Kreshe, zm. 14. 11. 1891 r.

10h. Pismo z Rajdoleps Centrum Inf.  
PESEL - Tomi

H.M.M.



## Kombatanci i budowlani

BIURO PROJEKTOWO-BADAWCZE BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „MIASTOPROJEKT” W BYDGOSZCZY postanowiło objąć patronat nad jednym z lokalnych kół ZBoWiD. Z drugiej strony — Koło nr 5 ZBoWiD w Bydgoszczy szukało partnera, który by mógł ułatwić osiągnięcie celów statutowych organizacji kombatanckiej. W ten sposób doszło do porozumienia zainteresowanych stron i podpisania w styczniu br. umowy, nazwanej „aktem patronackim”. Bydgoski „MIASTOPROJEKT” był przy tym reprezentowany przez dyrektora mgr inż. ANTONIEGO KARPINSKIEGO, przewodniczącego RZ JANA NOWACKIEGO i kierownika działu organizacji produkcji TADEUSZA SAFIANA, zaś Zarząd Koła nr 5 ZBoWiD przez prezesa mjr ZYGMUNTA BIEGANOWSKIEGO, wiceprezesa ppłk ZDZISŁAWA FERTA, przewodniczącą Rady Kobiet LUDWIKĘ STENCEL i przedstawiciela zarządu koła docenta dr hab. STANISŁAWA KRASUCKIEGO.

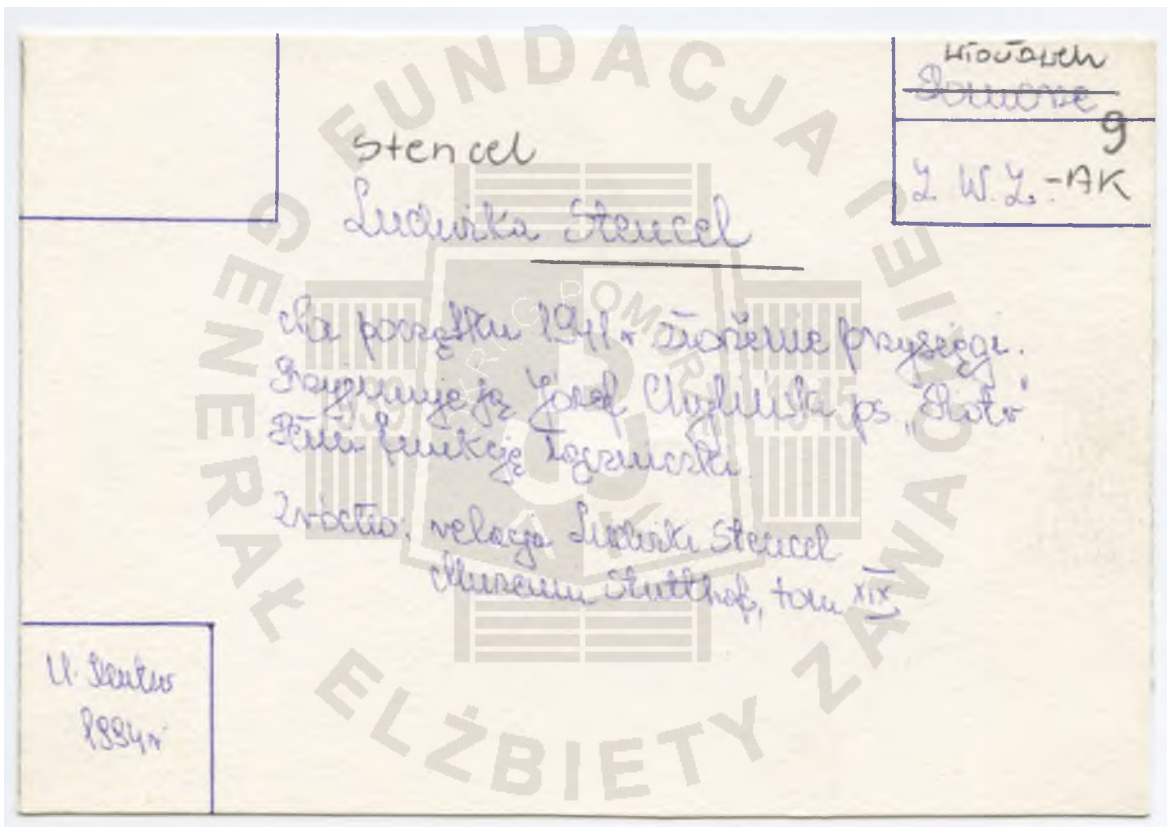
Akt Patronacki — oparty na zasadzie partnerstwa — przewiduje m. m. czynny współdziałanie kombatantów w patriotycznym wychowaniu młodzieży, współdziałanie w przygotowywaniu uroczystości państwowych i zakładowych; Komisja Historyczna Koła nr 5 będzie zapoznawała załogę „MIASTOPROJEKTU” ze wspomnieniami kombatanckimi, przygotowywanymi przez nią do publikacji książkowej.

„MIASTOPROJEKT” natomiast będzie urządzał dla ZBoWiD-owców prelekcje na tematy związane bezpośrednio ze specyfiką swej pracy oraz w miarę istniejących możliwości i potrzeb spleścić z różnymi formami pomocy.

W ten sposób dwa środowiska społeczne znalazły wspólną płaszczyznę wzajemnego współdziałania. Za tę cenną inicjatywę, która znajdzie z pewnością naśladowców, należą się kierownictwu i czynnikom społecznym bydgoskiego „MIASTOPROJEKTU” wyrazy uznania.

ZBIGNIEW BECKER

*brak źródła*



Książka  
Dziennik  
9  
y. W. L. - AK

Stencel  
Ludwika Stencel

całkowicie 1941 r. zawierające przysięgi.  
Przynajmniej Józef Chyliński ps. „Piotr”  
Klub Funkcyj Technicznych.

Zwrot: wełna Ludwika Stencel  
Museum Stuttgart, tom XIX

L. Stencel  
1884r



**Stencel Ludwika**  
ps. "Ludwika"

Włocławek 10  
AK

- żona Józefa Feliksa Stencła, podporucznika Armii Krajowej. W czasie wojny mieszkali we Włocławku. Z konspiracją zetknęli się przez Guzowskich. W marcu 1941 roku zostali zaprzysiężeni przez J. Chylińskiego. Pełniła funkcję kurierki na trasie Włocławek - Bydgoszcz oraz łączniczki J. Grussa do płk. J. Pałubickiego i J. Chylińskiego do H. Grütz-machera i J. Grussa. Kolportowała prasę. Jej (ich) mieszkanie było punktem i kwaterą oficerów Komendy Okręgu Pomorze. Brała udział w przerzutach osób "spalonych" do Generalnego Gubernatorstwa. Aresztowana w Falborzu 13.XI.1942r. i osadzona w Stutthofie. W relacji wymienia ok. 30 osób.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr.104, L. Stencel

K.Woj.



STENZEL LUDWIK

Kumierka Głuska i Białogóra

WŁOCTAWIEC  
'11

AK na Pomorzu, s. 85

18/1/44



Włodzisław  
Blk 12)

Stencel Ludwika, ziona Józefa Stencel  
był w punkcie kontrolnym se  
w Włodzisławie w opodatkowaniu W. Gurowskiego  
przy ul. Starodobskiej 28.

Zrodło relacje H. Melochy i St. Postolskiego  
o rodzinie Gurowskich

T. Gurowskich Hadas M 387-1005

M 84 594

Stencel Ludmika

Kroczycki

13

Litosna 1 Pułk. meż z Jadwigą Stencelówną  
(Bretowe stencelówną) byłe w Dyocessach w swojej sióstrzy  
Anny Pacuła, gdzie spotkały się z  
winnym miłomyż. Pochwały od niego  
list „Andriejowi” do Cechy.

Wła. T. Stencel - Cechy, insp.  
Cechy, I/2.2

HMM-PI



Pr

Włodawel X.WZ.-#K  
Okr.  
Pomorze

Stencel (Ludmila)  
ps. "Lusia" "Janka"  
Ludmila

14

Była Tyczeńniczka sekretarka Kancelarii  
Sądu Okręgu Pomorskiego #K w Bydgoszczy

Żeb. Bogdan Chrzanowski } Polska Podziemna na  
Andrzej Gąsiorowski } Pomorzu w l. 1939-45  
Krzysztof Steyer }

str. 133

M.M. 2006 w Wilce, "Os Kar" Polnord Gd 2005

Stencel Ludwika  
z ol. Budnik

Włocławek  
PK 15

zob. Ziobrowski B., Polska  
Podsiemie na Kujawach...  
Tomii 2008, s. 182

NR 81/14



oprac. H. Jabłczyński



++ K-74

WŁOCŁAWEK

AK

Stencel Ludnika

Stencel Ludwika

